ROK 43-ci — ANNÉE 43-ème — WTOREK, 27. marca 1951 — LENS (Pas-de-Calais) — MARDI, 27. Mars 1951 — Nr. 72

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas de Calais) r. Emile Zola, 101. - Tel: 227 | R. C.: Béthune 21231 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI | Założony w r. Fondé en 1909 Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 12 fr

Wielkanocny triumf miłości

Gdy apostołowie byli już dostatecznie przygotowani, zaczął Zbawiciel wyraźnie mówić o tym, że potrzeba, aby szedł do Jeruzalem i wiele wycierpiał i był zabity, a trzeciego dnia by zmartwychwstał. Już po zmartwychwstaniu przypomnieli to samo aniołowie, którzy ukazali się niewiastom przy pustym grobie Zbawiciela. Również Chrystus Pan, mówiąc do uczniów w drodze do Emaus, stawił pytanie: „Czyż nie było potrzeba, aby to wycierpiał Chrystus, i tak wszedł do chwały Swojej?"

W dniu triumfu Zmartwychwstania nie można też nie myśleć o drodze krzyżowej i męce, która doprowadziła do końcowego zwycięstwa Zbawiciela nad złością i śmiercią. W owych trzech dniach pamiętnych, w których dokonało się największe przełomowe wydarzenie w dziejach ludzkości, stanęły naprzeciw siebie dwie krańcowe potęgi ścierające się od początku świata, mianowicie bezgraniczna MIŁOŚĆ i bezdenna NIENAWIŚĆ. Po chwilowym i pozornym zwycięstwie zła w godzinie ciemności, jaka nastała w Wielki Piątek na Golgocie, nadszedł radosny poranek wielkanocny, poranek zmartwychwstania Chrystusa, będący zapowiedzią ostatecznego zwycięstwa Boga nad szatanem, dobra nad złem, miłości nad nienawiścią, życia nad śmiercią. Stąd radosne ALLELUJA, z którego cały świat chrześcijański czerpie nową nadzieję, nowe siły, nową otuchę, nowe światło wskazujące drogę wiodącą do celu ostatecznego, do pokoju Bożego na świecie i ustanowienia Królestwa Chrystusowego, w którym będzie panowało niepodzielnie PRAWO MIŁOŚCI.

Jednakże przygotowaniem do owej Wielkiej Nocy była własna droga krzyżowa. Syn Boży podjął ją dobrowolnie jako niezrównaną ofiarę MIŁOŚCI: Miłości do Ojca Niebieskiego, którego w tym posłuszeństwie Syn uwielbił „stawszy się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej" — według słów św. Pawła. Również miłości do ludzi, według słów samego Zbawiciela wypowiedzianych w Wieczerniku, że „większej nad tę miłości nikt nie ma, aby kto duszę swą położył za przyjaciół swoich". A przyjaciółmi Chrystusa są wszyscy, którzy spełniają przykazania Boże.

Żegnając się z apostołami w Wieczerniku przed śmiercią, Zbawiciel raz jeszcze podkreślił, że podstawowym przykazaniem Bożym jest przykazanie miłości. „Przykazanie nowe daję Wam — mówił — abyście się społecznie miłowali; jakom was umiłował, abyście i wy społem się miłowali". I zaraz dodał: „Po tym poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jedni ku drugim". Jest coś wzruszającego w tym napomnieniu do wzajemnej miłości, które jest wyrazem ostatniej woli Zbawiciela przed śmiercią. Uzupełnieniem zaś tej miłości jest JEDNOŚĆ, o nią też modlił się w końcu Zbawiciel dla wszystkich Swoich wyznawców.

Doskonałe posłuszeństwo Chrystusa Pana wykazało się podczas całej męki przepowiedzianej w Piśmie św. przez proroków w najdrobniejszych szczegółach ze zdumiewającą dokładnością i wypełnionych najwierniej do samego końca. Grzech człowieka jest buntem przeciw woli Bożej, przekroczeniem prawa Bożego, doskonałe posłuszeństwo Chrystusa było więc koniecznym wynagrodzeniem za bunt grzechu.

Ale zarazem było także najdoskonalszym zadośćuczynieniem dla wymagań SPRAWIEDLIWOŚCI, która za dobro wynagradza, a za zło karze i która ustala wszelkie prawa rządzące światem, wymagając dla nich bezwzględnego poszanowania i posłuszeństwa. Sprawiedliwość jest podstawą wszelkiego porządku, wszelkiej równowagi w dziedzinie moralnej, tak jak prawo ciężkości jest podstawą równowagi w świecie materialnym. Grzech jest przekroczeniem prawa Bożego i wskutek tego naruszeniem równowagi moralnej w świecie, która może być przywrócona jedynie przez odpowiedni akt naprawy i odkupienia, przez ofiarę przebłagalną złożoną przez godnego przedstawiciela winnych. Zwykły człowiek nie byłby w stanie tego uczynić, dla tego Syn Boży stał się człowiekiem i ofiarę przebłagalną złożył za nas na krzyżu, przyjmując na Siebie wszystkie grzechy świata. I dla tego właśnie „było potrzeba, aby to cierpiał Chrystus", zanim wszedł do chwały Swojej.

Równocześnie dał nam Zbawiciel siebie jako niezrównany wzór do naśladowania i wezwał nas do współpracy w dziele odkupienia świata, mówiąc wyraźnie: „Kto chce iść za mną, niech zaprze się samego siebie, a weźmie krzyż swój i niech mnie naśladuje".

Już w drodze na Golgotę dopuścił Chrystus Pan do tego, że Szymon Cyrenejczyk pomógł Mu dźwigać ciężkie brzemię krzyża, pod którym sam upadał wyczerpany poprzednimi torturami. Cyrenejczyk stał się tym samym naszym przedstawicielem i pierwowzorem na drodze krzyżowej, niezbędnej dla naszego własnego odkupienia się, jak i dla wynagrodzenia za winy i niewierności innych.

Jest to zasadnicze powołanie całego świata chrześcijańskiego, który powinien być świadomy swej wielkiej misji przeciwdziałania złu we wszystkich dziedzinach życia jednostkowego i zbiorowego. Kościół katolicki daje nam jasne wskazania jak postępować i jakie są nasze obowiązki wobec Boga, bliźniego i siebie. Im dokładniej będziemy je spełniać, tym lepiej przysłużymy się sprawie własnemu i dobru ogólnemu.

Cały świat dziś pokutuje za winy poprzednich pokoleń i za własne grzechy, niewierności i zaniedbania. Na szczęście w poszczególnych krajach widać coraz wyraźniejsze objawy odrodzenia duchowego, coraz liczniejsze są nawrócenia z szeregów niedowiarków, coraz lepiej rozumiane będą „warunki pokojowe Matki Boskiej", która we wszystkich objawieniach wzywa stale do modlitwy i pokuty, obiecując za to nawrócenie grzeszników i długotrwały pokój.

W Ameryce w ciągu kilku miesięcy zapisało się cztery i pół miliona osób do codziennego różańca w gronie rodzinnym. Obecnie ta sama kampania za różańcem rodzinnym odbywa się z powodzeniem w Anglii, zdobywając zwolenników nawet wśród protestantów.

Jesteśmy świadkami coraz większego nawrotu do Boga i Jego przykazań, a z pomocą Bożą doczekamy się prawdziwego pokoju i odrodzenia świata, w którym wreszcie zatriumfuje MIŁOŚĆ nad nienawiścią, PRAWDA nad kłamstwem, DOBRO nad złem.

Halina KWIATKOWSKA

Zakończenie strajku na kolejach Francji

oraz w gazowniach i elektrowniach paryskich

Po ogłoszeniu nowego minimum zarobkowego, nowa umowa podpisana między dyrekcjami a organizacjami F. O., C. F. T. C. i Autonomicznymi

Organizacje wezwały do podjęcia pracy najpóźniej w sobotę w południe!

Wiadomość o ugodzie zawartej w Paryżu między przedstawicielami organizacyj robotniczych, a dyrekcjami kolei żelaznej, oraz gazowni i elektrowni, rozeszła się w sobotę nad ranem i wywołała uczucie ulgi w całej Francji.

Umowy zawarte zostały na podstawie nowego minimum zarobkowego ogłoszonego przez rząd w piątek krótko przed północą, a podnoszącego najniższą granicę zarobków we Francji z 78 do 87 franków w Paryżu, a z 64 do 74 fr na prowincji.

Rozmowy dyrekcyj z przedstawicielami organizacyj pracowniczych: FO, CFTC i Autonomicznych, rozpoczęły się w sobotę po północy i zakończyły się o 4,30 nad ranem, poczym organizacje ogłosiły natychmiast apele wzywające strajkujących do podjęcia pracy, najpóźniej w sobotę w południe.

W ten sposób zakończył się zatarg zarobkowy, który przez kilka dni wprowadzał zamieszanie do życia gospodarczego Francji i dla tego nie mógł trwać długo.

Rząd obradował przez cały piątek nad nowym minimum zarobkowym wskutek różnicy zdań, jaka istniała w poglądach ministrów resortów gospodarczych a ministrami działów społecznych.

Miejmy nadzieję, że rządowi powiedzie się przez odpowiednie zarządzenia i politykę gospodarczą zahamować zwyżkę cen, która była główną przyczyną niezadowolenia wśród rzesz pracowniczych.

• • •

Paryż. — Ustalenie przez rząd w nocy z piątku na sobotę nowego zarobku minimalnego, tak jak przewidywano, przyniosło poważne odprężenie w sytuacji strajkowej. Praca powraca stopniowo do normalnego trybu na kolejach, w gazowniach i elektrowniach.

Ministrowie Handlu i Przemysłu oraz Komunikacji, otrzymawszy od Premiera wskazówki co do warunków zastosowania podwyżki na kolejach, w gazowniach i elektrowniach oraz innych gałęziach służby publicznej, pod-



(Foto: Record)

Przedstawiciele rządu na posiedzeniu głównej komisji umów zbiorowych. W środku: p. **Bacon**, minister pracy. Po jego prawej p. **Buron**, sekretarz stanu dla spraw gospodarczych. Po jego lewej p. **Rosenstock**, dyrektor wydziału cen.

jęli rokowania z przedstawicielami organizacyj strajkujących krótko po wyznaczeniu nowego zarobku minimalnego.

W sobotę, o godz. 3,00 nad ranem, została podpisana pierwsza umowa o rewizji płac z niekomunistycznymi federacjami gazowni i elektrowni, a o godz 4,30 między dyrekcją kolei oraz Federacjami kolejarzy CFTC, FO i autonomicznej federacji personelu kierowniczego. Podwyżka płac w gazowniach i elektrowniach wyniesie około 10 proc. Tym samym pracownicy otrzymują spełnienie żądań, wysuwanych od kilku miesięcy. Na kolejach zostaną podwyższone płace miesięczne (najmniej o 1 800 fr i 2 250 fr w Paryżu), premie i dodatki oraz emerytury.

Syndykaty, które podpisały umowę wezwały natychmiast swoich członków do podjęcia pracy. Tym samym zostało unieważnione wezwanie FO do dalszego strajku, wydane w piątek pod wieczór, gdy w rządzie toczyły się jeszcze dyskusje i nowy zarobek minimalny nie był jeszcze wyznaczony. Na przedłużenie debaty ministrów wpłynęła rozbieżność zdań, jaka zaznaczyła się pomiędzy ministrami z resortów gospodarczych oraz społecznych. Różne poglądy ministrów zostały w końcu uzgodnione i zarobek minimalny podwyższony z 78 do 87 fr na godzinę w Paryżu oraz z 64 do 74 fr na prowincji, począwszy od 1. kwietnia br.

Podwyższenie zarobku minimalnego spowoduje również podwyżkę płac funkcjonariuszy państwowych. Rząd przystąpił już w piątek do rozważania wpływu tej podwyżki na budżet. Dalsze narady rządu nad następstwami gospodarczymi i finansowymi podwyższenia płac odbyły się w Wielką Sobotę po południu.

*

Centrale syndykalne a nowy zarobek minimalny

Centrale syndykatów CFTC i CGT określiły już swoją postawę co do nowego zarobku minimalnego. CFTC wezwała swoje Federacje do wszczęcia rokowań z organizacjami pracodawców, aby przed końcem marca przeprowadzić rewizję umów zarobkowych i radzi włączyć do umów zasadę ruchomej skali płac. CFTC domaga się także przystosowania zasiłków rodzinnych. CGT oświadczyła, że jej zdaniem, minimalny zarobek winien by wynosić 116 fr na godzinę.

*

Zadowolenie społeczeństwa

PARYŻ. — Opinia publiczna powitała z uczuciem ulgi wiadomość o zakończeniu strajku na kolejach, w gazowniach i elektrowniach, tymbardziej, że powrót do normalnego stanu w granicach możliwości nastąpił w przede dniu Świąt, kiedy ruch kolejowy wzmaga się zazwyczaj poważnie. Nie ma dotychczas wiadomości, czy nastąpiło również podjęcie pracy przez pracowników paryskiej kolei podziemnej i autobusów. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że także zakończenie tego strajku jest bliskie.

*

Górnicy otrzymali pierwszą zaliczkę na poczet podwyżki płac

DOUAI. — Górnicy niektórych szybów w zagłębiach Nord i P.deC. przerwali w piątek pracę „na znak solidarności z robotnikami w okręgu paryskim". Pierwsze zaliczki na poczet podwyżki płac wypłacono górnikom w sobotę.

Otrzymali: G ó r n i c y p o d z i e m i ą, poniżej 18 lat 700 fr. robotnicy kategoryj 1, 2, 3: 1 000 fr a kategoryj 4, 5, 6: 1 500 fr. R o b o t n i c y n a w i e r z c h u, poniżej 18 lat: 500 fr robotnicy kategoryj 1, 2, 3, 4: 1 000 fr; kategoryj 5, 6, 7: 1 500 fr.

12 dzieci zabiło się spadając z balkonu

KARACHI. — Jeszcze nie przebrzmiały echa tragicznego wypadku w Mediolanie, gdzie 14 dziewcząt znalazło śmierć pod gruzami obalonego na nie muru, a już donoszą o nowym wypadku, w którym 12 dzieci poniosło śmierć Tym razem nastąpiło to w szkole dla dziewcząt w Xasur, w pobliżu Lahore w Pakistanie. Na balkonie budynku szkolnego zgromadzona była grupa dziewcząt, w wieku od 7 do 9 lat. W pewnej chwili załamała się balustrada i 14 dziewcząt wypadło z balkonu. 9 z nich poniosło śmierć natychmiast. Trzy dziewczynki zmarły wkrótce po tym wypadku w szpitalu. Pozostałe dwie odniosły bardzo poważne obrażenia i rany.

Śmierć Janusza Jędrzejewicza

Londyn. — W ubiegłym tygodniu zmarł w Londynie były sanacyjny premier i minister oświaty, Janusz Jędrzejewicz. Pogrzeb odbył się w sobotę 24 bm.

20 tysięcy komunistów w pułapce na Korei

Tokio. — Działania w zachodniej Korei pozwoliły na połączenie się dwóch kolumn pancernych, brytyjskiej i amerykańskiej z kilkoma tysiącami spadochroniarzy, zrzuconymi 40 km na północ od Seulu, w rejonie miasta Nunsan, leżącego 15 km na południe od 38 równoleżnika. W praktyce oznacza to, że w pułapkę 8. armii wpadło około 20 tysięcy komunistów, opierających się wojskom ONZ.

Na środkowym odcinku frontu znaczne siły chińskie okopują się 8 km na północ od węzła kolejowego i strategicznego, Chunchon.

★

Mac Arthur gotów spotkać dowódcę wojsk komunistycznych dla zakończenia wojny na Korei

TOKIO. — Komunikat kwatery głównej z Tokio doniósł w sobotę, że naczelny dowódca wojsk O.N.Z. generał Mac Arthur, przemawiając przed odlotem na Koreę, oświadczył dziennikarzom, że gotów jest odbyć spotkanie z szefem wojsk chińskich i komunistycznych w odpowiednim miejscu dla zakończenia wojny na Korei, oraz znalezienia sposobu osiągnięcia celów O.N.Z. na Korei bez dalszego rozlewu krwi.

Mac Arthur stwierdził, że południowa Korea została już oczyszczona z oddziałów nieprzyjacielskich. Wojska O.N.Z. a szczególnie lotnictwo i jednostki Marynarki Wojennej, jak i wojska lądowe, zadały armiom chińskim i północno-koreańskim tak ciężkie straty w zabitych, rannych i jeńcach wojennych, że nieprzyjaciel musiał wycofać się, nie osiągnąwszy swoich celów.

• • •

TOKIO. — W pobliżu Sinuindżu u ujścia rzeki Yalu doszło w piątek do walk powietrznych pomiędzy 15 amerykańskimi myśliwcami odrzutowymi typu „F-84-Sabre" a 30 komunistycznymi maszynami typu „Mig-15". W wyniku 15-minutowej walki 2 „Mig-15" zostały uszkodzone.

Podsekretarz Stanu, Webb w Paryżu

PARYŻ. — Do stolicy Francji przybył w piątek amerykański podsekretarz stanu, Webb wraz z szefem bezpieczeństwa U.S.A., Cabotem. Podejmował ich obiadem generał Eisenhower.

Pięcioletnie dziecko, wpadłszy do rzeki, cudem zostało uratowane

LE HAVRE. — Mały Michał Deuve wyszedł cało z nielada przygody. Chłopczyk bawił się wieczorem w ogrodzie swoich rodziców i w pewnej chwili nagle znikł. Matka szukała go daremnie. Straszne przeczucie mówiło jej, że chłopiec wpadł do przepływającej niedaleko rzeki Nezarde.

Żandarmi przeszukali nadbrzeże bez skutku. W tym czasie, około 300 m. od tego miejsca, przechodzień, p. Maze, usłyszał krzyki dziecka, dochodzące od strony rzeki. Spojrzawszy na fale, spostrzegł pływające po nich ciało chłopca. Bez namysłu rzucił się do wody i wydobył dziecko, ratując mu życie.

5. kwietnia głosowanie nad całością reformy wyborczej w Zgromadzeniu Nar.

PARYŻ. — Zgromadzenie Narodowe obradowało w Wielki Piątek do godz. 22,25, po czym odroczyło swoje prace do wtorku, 3. kwietnia. W dniu tym przystąpi Zgrom. Narodowe do dyskusji nad budżetem Ministerstwa Skarbu. Całość zmian, dokonanych w ordynacji wyborczej, zostanie przegłosowana w czwartek, 5. kwietnia.

Samoloty USA i RAF ratują 53 rozbitków

„Globmastera" na Atlantyku

LONDYN. — Wiadomości, podawane z różnych stacyj radiowych, jakoby największy transportowiec wojskowy USA typu „Globmaster" z 53 pasażerami na pokładzie zawrócił w piątek na lotnisko w Nowej Ziemi, okazały się nie dokładne. W sobotę bowiem lotnicy amerykańscy i brytyjscy wykryli na Atlantyku o godz. 2,00 nad ranem, w odległości 450 km na zachód od Shannon w Irlandii, wielki samolot, który przy pomocy świateł wzywał pomocy.

Bliższe badanie pozycji samolotu pozwoliło na stwierdzenie, że chodzi o transportowiec typu „Globmaster". Natychmiast samoloty amerykańskie i brytyjskie, zrzuciły w miejscu określonym przez światła samolotu łodzie ratunkowe, lekarstwa, oraz żywność. Okręty i statki skierowane zostały na miejsce wypadku.

Brak dotychczas bliższych szczegółów o wypadku.

Stygmaty nie pojawiły się w roku bież. u Teresy Neumann

Monachium. — Rozczarowanie spotkało w Wielki Piątek około tysiąca turystów niemieckich i amerykańskich, którzy przybyli do małej wioski bawarskiej Konnersreuth, aby ujrzeć krwawe stygmaty, jakie pojawiały się u 53-letniej dzisiaj Niemki, Teresy Neumann, od 25 lat. W tym roku stygmaty jednak nie wystąpiły. Wieść tę oznajmił turystom miejscowy proboszcz katolicki, ks. Naber, dodając, że Teresa odczuła jednakże bóle pasyjne.

Krwawe znamiona pojawiały się u Teresy Neuman przez 25 lat na rękach, nogach i boku, wszędzie tam, gdzie został zraniony Jezus Chrystus. Z ran Teresy płynęła krew Teresa Neumann twierdziła, że miewała wizje męki Jezusa Chrystusa.

W Wielką Sobotę Papież udzielił publicznej audiencji tłumom pielgrzymów

Rzym. — Ojciec św., Pius XII, udzielił w Wielką Sobotę publicznej audiencji tysiącom pielgrzymów, przybyłym do Wiecznego Miasta. W Bazylice św. Krzyża otrzymali pielgrzymi błogosławieństwo, udzielone relikwiami Męki Pańskiej. W Wielki Piątek odbyła się olbrzymia droga krzyżowa w Palatynie. Pielgrzymi nieśli zapalone pochodnie.

Paulina Dubuisson wie o tragicznych skutkach swojej zbrodni

Paryż. — Adwokat Pauliny Dubuisson, p. Jean Robert, ujawnił oskarżonej, że strzały, oddane przez nią do studenta Feliksa Bailly, spowodowały nie tylko śmierć postrzelonego, ale pociągnęły także za sobą samobójstwo jej ojca. Paulina wybuchła płaczem i powiedziała:

„I ojciec także! Dlaczego! Ach, byłabym uczyniła lepiej, odbierając sobie natychmiast życie. Żyliby wówczas obydwaj, a ja nie cierpiałabym więcej".

Oskarżona będzie odtąd w więzieniu pod ścisłą obserwacją, ponieważ istnieją obawy, że mogłaby targnąć się na swoje życie.

Prezydent Francji V. Auriol gościem Stanów Zjednoczonych

Stosunki między Francją i U. S. A. nie były nigdy tak serdeczne jak obecnie

Waszyngton. — Prezydent Republiki Francuskiej Vincent Auriol weźmie udział dnia 29 marca w śniadaniu zorganizowanym na jego cześć przez National Press Club w Waszyngtonie. Wieczorem zaś tego samego dnia sekretarz Stanu Dean Acheson, wraz ze swą małżonką, przyjmie Prezydenta w Anderson House.

Anderson House, imponująca budowla, cała z kamienia, należy do najgłówniejszych historycznych zakątków stolicy Stanów Zjednoczonych.

Siedziba towarzystwa C i n c i n n a t i gdzie w obszernych salach znajdują się skarby artystyczne całego świata, jest zawsze podziwiana przez zwiedzających.



(Foto: Record)

Na statku „Ile de France" podróżuje również p. Vannier, ambasador Kanady we Francji, wraz z małżonką. Na zdjęciu, od lewej do prawej: pani Vannier, żona ambasadora i prezydent Vincent Auriol.

Dnia 30 marca prezydent Francji zwiedzi amerykańską Szkołę morską w Annopolis. W czasie tej wizyty prezydent Auriol udekoruje Szkołę krzyżem Legii Honorowej i Croix de guerre, w dowód wdzięczności za usługi oddane Francji.

Dnia 31 marca prezydent Francji uda się na Cmentarz Arlington, gdzie znajduje się grób amerykańskiego Nieznanego Żołnierza. Wśród wielu zabytków, które przypominają w Waszyngtonie pamięć bohaterów i amerykańskich mężów stanu, żaden nie jest tak ceniony, jak Cmentarz Arlington. Znajduje się on około Fortu Myer w stanie Virginii, na południowym brzegu rzeki Potomac, która go oddziela od stolicy; powierzchnia tego Cmentarza obejmuje 160 hektarów. Na tym Cmentarzu spoczywa 60.000 amerykańskich żołnierzy, którzy oddali swe życie za ojczyznę. Prawdziwie imponujący widok przedstawia grób Nieznanego Żołnierza, który się wznosi poważny w swej prostocie.

(Jak wiadomo, na cmentarzu tym spoczywają także zwłoki śp. Ignacego Paderewskiego).

Dnia 3. kwietnia prezydent Francji Vincent Auriol będzie przyjęty w Nowym Jorku przez prezydenta miasta Vincent Impellitteri.

Dnia 4. kwietnia prezydent Auriol będzie gościem pani Roosevelt w Hyde Parku, siedzibie zmarłego prezydenta Franklina Roosevelta i łom w którym mieszkał stał się obecnie przybytkiem czci dla narodu amerykańskiego.

Prezydent Auriol będzie jednym ze znakomitych gości, którzy mieli swą rezydencję w Prospect. Hause, siedzibie historycznej, wynajętej ostatnio przez Departament Stanu Stanów Zjednoczonych dla przyjęcia znakomitych osobistości, przybyłych z wizytą do Stanów Zjednoczonych.

• • •

WASZYNGTON. — Powróciwszy do Waszyngtonu, prez. Truman wskazał na odwieczne więzy przyjaźni, jakie łączyły Francję i Stany Zjednoczone i stwierdził, że nigdy stosunki te nie były serdeczniejsze jak obecnie.

Zwyżka cen i żądania podwyżki płac w Belgii

BRUKSELA. — Trwająca w Belgii zwyżka kosztów utrzymania wywołała wśród pracowników nowe żądania podwyżki zarobków. Płace w Belgii są obecnie związane ze wskaźnikiem cen detalicznych, ustalanych każdego miesiąca przez Ministerstwo Gospodarstwa. Otóż wskaźnik ten wynosił w lutym 339,8 i przypuszcza się, że z końcem marca będzie wynosił 410. Zwyżka ta pociągnie za sobą a u t o m a t y c z n i e 5-proc. podwyżkę płac dla pracowników państwowych. Jeśli chodzi o pracowników prywatnych, to umowy zbiorowe zawarte na różnych odcinkach gospodarczych, przewidują zwyżkę płac 2 i pół procent przeciętnie. Tymczasem koszty utrzymania wzrosły w Belgii w ciągu ostatnich 3 miesięcy o około 6 procent.

Tu i ówdzie zaznaczyły się ruchy strajkowe.

Tak więc w koksowni w Willebroeck 900 robotników przerwało pracę. Strajk zanotowano również w hucie Turnhout.

Belgijski zbrodniarz wojenny przed sądem

BRUKSELA. — W Brukseli rozpoczął się proces belgijskiego zbrodniarza wojennego, Daniela Averburcha. Daniel Averburch jest oskarżony o wydanie Niemcom wielu rodzin żydowskich. Działał on w Belgii i we Francji, zwłaszcza w Nicei.

Francuski trybunał wojskowy w Nicei skazał go zaocznie na śmierć w dniu 2 marca 1945 r.

Na skutek wypadków drogowych w U.S.A.

Milion ludzi poniosło śmierć w ostatnich 50 latach

Chicago. — Według statystyk amerykańskich i skomplikowanych przewidywań dotyczących roku bieżącego, od roku 1901 milion ludzi poniosło śmierć w U.S.A., na skutek wypadków drogowych. W samym tylko styczniu bieżącego roku zginęło w ten sposób 2.890 osób.

Głosy Czytelników

Kwiat mimozy

Korzystając z pięknej pogody i wolnej niedzieli, z polskiego nabożeństwa udałem się na Mszę św. do jednego z kościołów w Miluzie, tym razem do bodajże najpiękniejszej świątyni miasta, a mianowicie do kościoła św. Genowefy. Miłym spacerem przez ruchliwe i gwarne ulice miasta wkrótce przechodziłem pod łukiem bramy zwanej „Bolwerk" — pozostałości z murów obronnych miasta z XIV wieku; na tle nowoczesnej budowli liceum żeńskiego tworzy ona wspaniały kontrast. Następnie przemierzałem aleje pięknego parku „Salwator", na którego cudnych trawnikach chyliły jak gdyby w pokłonie swoje białe główki rozkwitłe pierwiosnki, a ku słońcu rozwierały kielichy barwne krokusy.

W powrotnej drodze skierowałem się na rue G. Salengro, w czasie okupacji zwanej „ulicą grozy", gdyż w jednej z jej wielkich kamiennic Gestapo zainstalowało swoją kaźnię. Idąc wzdłuż chodnika, zostałem nagle powstrzymany silnym głosem trąbki samochodu, który właśnie wyjeżdżał z bramy wielkiego domu. Kiedy przystanąłem na chwilę, ażeby przepuścić samochód, zauważyłem, że stoję właśnie przed byłą gestapowską kaźnią. Przyszły mi nagle na myśl straszne sceny, jakie się tu rozgrywały, a o których opowiadał mi jeden z rodaków. Zdało mi się, że słyszę jak na jawie krzyki i jęki torturowanych, a wyjeżdżający z bramy samochód uwozi zmaltretowane ofiary do więzienia, aby je tam porzucić i pozwolić, bez żadnej pomocy dokończyć życia w strasznych męczarniach.

Wśród licznych ofiar, jakie przez tę kaźnię przeszły nie zabrakło również naszych. Tych, którzy szczęśliwie uniknęli śmierci, można poznać po ich twarzach, napiętnowanych niezatartym cierpieniem; zwłoki tych którzy oddali swoje życie, można odnaleźć w mogiłach na miejskim cmentarzu.

W jednej z takich mogił spoczywa cicho bohaterka, śp. L. Z.. Mogiła jej nie różni się niczym od prostej mogiły żołnierskiej, chyba tylko z tą małą różnicą że nie pokrywa jej murawa, lecz zawsze świeże kwiaty.

Jest to dowodem, że w sercach wielu rodaków tli się iskierka wdzięczności dla tej, która oddała swoje życie za wolność „waszą i naszą".

Kiedy później dochodziłem do najruchliwszego punktu miasta, ujrzałem jak przekupki z kwiatem mimozy obiegały grupki zebranych i przechodniów, zachęcając ich do kupna. Nabyłem i ja ten cudny kwiat wiosny, po czym udałem się na miejsce wiecznego spoczynku cichej bohaterki śp. L.Z. Tam nad jej skromną mogiłą, w cichej modlitwie schyliwszy głowę, złożyłem ze czcią kwiat mimozy — w siódmą rocznicę jej bohaterskiej śmierci.

Janusz

Anonimowe listy z groźbami przeciwko urzędnikom szkockim

LONDYN. — Policja znalazła onegdaj na schodach szkockiego sądu najwyższego list anonimowy, zawierający groźby pod adresem siedmiu urzędników w Edymburgu. List oświadcza, że groźby zostaną wykonane, jeśli detektywi ze Scotland Yardu, przeprowadzający ankietę w sprawie zniknięcia słynnego kamienia koronacyjnego, nie opuszczą Szkocji.

Równocześnie w Londynie podano do wiadomości, że śledztwo w sprawie kradzieży tego kamienia zostało ukończone i że wiadomo jest kto jej dokonał.

Samego jednak kamienia nie odnaleziono.

Kanada pragnie wyekwipować dywizję włoską

RZYM. — Ambasador Kanady w Rzymie zaofiarował rządowi włoskiemu w imieniu swojego rządu wyekwipowanie jednej dywizji włoskiej. Hrabia Sforza podziękował ambasadorowi Kanady w imieniu rządu włoskiego.

Pogotowie robotników amerykańskich i wyrazy uznania dla rządu francuskiego

Nowy Jork. — W czasie ostatniego kongresu 300 000 członków organizacji „International Union of Electrical", „Radio and Machine Workers", syndykatu pracowników radia, elektryczności i mechaniki, zrzeszonych w CIO **oznajmiło o całkowitym poparciu wysiłków Narodów Zjednoczonych w przeciwstawieniu się agresji komunistycznej na Korei.**

„Nie pozwolimy — głosi deklaracja przyjęta na tym zebraniu — aby były dyktowane postanowienia Narodom Zjednoczonych za pomocą sił zbrojnych. Jako robotnicy, jesteśmy w szczególnie dobrym położeniu, aby mówić o komuniźmie i o jego agresjach. **Podczas długich lat byliśmy ofiarami komunizmu i nasza świadomość niebezpieczeństwa opiera się na doświadczeniu.** Ataki komunizmu, które są kierowane przez dyktatorów komunistycznych Rosji sowieckiej, zwracały się zawsze przeciw robotnikowi. Chcemy pokoju, lecz pokoju opartego na sprawiedliwości.

Jakkolwiek robotnik amerykański potępia wojnę, to jednak tak dalece pragnie pokoju, że jest gotów walczyć, aby pokój zachować. **Jesteśmy gotowi przyłączyć się do pracowników wszystkich narodów, bez różnicy rasy, koloru, religii i narodowości, aby uwolnić ziemię od agresji, która jej zagraża".**

W piśmie, które Amerykańska Federacja Pracy skierowała ostatnio do generała Dwight D. Eisenhowera, naczelnego dowódcy sił obronnych Zachodu, oświadczono co następuje: „Z całego serca zapewniamy, że może Pan Generał liczyć na naszą połączoną energię, **aby zgrupować miliony pracowników w łonie międzynarodowego wolnego syndykalizmu,** w celu lojalnego i energicznego poparcia sprawy pokoju i poparcia wysiłków Pana, jako pierwszego żołnierza tej świętej sprawy. Trzeba czegoś więcej niż tylko broni, aby wygrać **walkę z imperialistyczną agresją sowiecką,** której agenci wywiadu są jednocześnie filarami przewrotów komunistycznych w krajach wolnych".

Pismo to zostało zredagowane w ubiegłym miesiącu z okazji zebrania rady wykonawczej Amerykańskiej Federacji Pracy w Miami na Florydzie.

Wyrażając uznanie rządowi francuskiemu za energiczne wystąpienie w związku z rozwiązaniem komunistycznej Światowej Federacji Syndykalnej, Matthew Woll, wiceprzewodniczący Amerykańskiej Federacji Pracy oświadczył w czasie zebrania:

„Wszystkie kraje świata, miłujące wolność muszą tylko przyklasnąć rządowi francuskiemu za jego zmysł przewidywania i stanowczości jakiego dał dowód, wydając zarządzenie zamknięcia siedziby komunistycznej Światowej Federacji Syndykalnej. Zawsze zwalczaliśmy tę organizację, jako najbardziej niebezpieczne narzędzie, jakie ma do swej dyspozycji Moskwa, aby prowadzić w skali światowej, akcję wywrotową, sabotażową i szpiegowską".

Małe sensacje z wielkiego świata

■ Pierwszy patent na domową lodówkę otrzymał w roku 1808 Thomas Moore, farmer z powiatu Montgomery, w Maryland.

■ Królewska perła, naśladowana w najrozmaitszy sposób, jest jedyną ozdobą pochodzącą z morza i produkowaną w żywym tworze.

■ W Springfield. Ill. wchodzenie do zagrody bez zezwolenia właściciela jest bezprawiem.

z minionego strajku Obrazek

Autobusy na esplanadzie Inwalidów, zamienionej na dworzec, z którego odjeżdżały autobusy do różnych miast prowincjonalnych

(Foto: Record)



Sukces wojsk francuskich w Indochinach

Saigon. — Oddziały francusko-vietnamskie przeprowadziły w piątek wypad na stanowiska Vietminhu w rejonie Tai-Binh, 90 km na południowy wschód od Saigonu. Operacja ta zakończyła się pełnym sukcesem.

Na wszystkich odcinkach frontu w Indochinach donoszą o ożywionej działalności patrolowej Vietminhu, wskazującej na przygotowania do nowej ofensywy, jakiej Dowództwo Francuskie spodziewa się już od dłuższego czasu. Jak wiadomo, w związku z tymi przewidywaniami gen. de Lattre de Tassigny przybył do Francji, aby domagać się od rządu posiłków.

Według niektórych obserwatorów, Vietminhczycy opóźnili rozpoczęcie swojej ofensywy na skutek olbrzymich strat jakie ponieśli zarówno w czasie akcji pod Hanoi w grudniu ub. roku, jak i później na skutek bezustannych bombardowań lotnictwa francuskiego.

„Sowiety wtrącają się stale do spraw wewnętrznych innych narodów"

Santiago. — I. Lubin, przewodniczący delegacji Stanów Zjednoczonych do Rady społeczno-gospodarczej ONZ, której sesja odbywa się obecnie w Santagio, oświadczył, że **Związek Sowiecki czyni wszystko co tylko możliwe, aby „się mieszać do wewnętrznych spraw innych krajów".**

W wywiadzie ogłoszonym przez rozgłośnię Narodów Zjednoczonych, I. Lubin **oskarżył Rosję sowiecką o opłacanie „agentów wywrotowych we wszystkich krajach świata."** Delegat amerykański wyjaśnił, że przedstawiciele bloku sowieckiego byli z sobą w sprzeczności, gdy twierdzili o swych zamiarach pokojowych wobec wolnego świata.

Delegat amerykański oświadczył równocześnie, że system demokratyczny i system komunistyczny mogą zupełnie dobrze istnieć obok siebie.

„**Lecz reżimy komunistyczne** — wyjaśnił delegat amerykański — **nie chcą, żeby te dwa systemy istniały obok siebie.** Jeżeliby przedstawiciele reżimu komunistycznego Polski, Czechosłowacji i Rosji sowieckiej w Radzie Społeczno-Gospodarczej ONZ byli naprawdę uczciwi i pomyśleli o tym, co mówią, to daliby tego dowody zmieniając swą taktykę polegającą na rzucaniu wyzwisk na każdego, oskarżaniu wszystkich narodów niekomunistycznych, że są podżegaczami do wojny i nie czyniliby wszystkiego, co jest w ich mocy, aby doprowadzić do rozłamu pomiędzy wolnymi krajami świata."

Czy Rosja ma 50 bomb atomowych?

RZYM. — Dr. Harold Urey, jeden z amerykańskich czołowych uczonych w dziedzinie nauk atomowych oświadczył, że jego zdaniem Rosja posiada około 50 bomb atomowych.

Dr. Urey, który jest w drodze do Haify, gdzie ma wygłosić serię odczytów, wyraził natomiast powątpiewanie, jakoby Rosja zastosowała energię atomową dla celów pokojowych.

Uczony amerykański nie daje wiary oświadczeniu sowieckiego ministra spraw zagranicznych, Wyszyńskiego, który twierdził, jakoby Rosja używała energii atomowej dla rozbijania gór i odwracania biegu rzek.

Zdaniem dr. Urey, Rosja ma bombę atomową, o czym świadczą, zanotowane eksplozje atomowe na jej terenie.

Zapytany przez dziennikarzy, czy Rosja ma bombę wodorową, profesor amerykański powiedział, że według wszelkich danych Rosjanie pracują nad bombą wodorową, ale w jakim stanie znajdują się ich prace na tym polu, to trudno określić.

Trudności anglo-amerykańskie na Bliskim Wschodzie

PARYŻ. — Omawiając stosunki na Bliskim Wschodzie, dziennik paryski „Le Monde" stwierdza, że nigdy jeszcze tylu wojskowych i innych wysłaników Londynu i Waszyngtonu nie odbyło podróży do krajów Bliskiego Wschodu, co obecnie. Zadaniem ich było wysondowanie opinii tych krajów w sprawie ewentualnej organizacji obrony tej części świata.

Według „Le Monde", podróże te nie przyniosły żadnego konkretnego wyniku, a sytuacja w krajach arabskich rozwija się nie bardzo pomyślnie dla mocarstw zachodnich.

Najgorsze w tym wszystkim jest to, że nie nastąpiła poprawa w stosunkach między Izraelem a państwami arabskimi. Dekret wydany niedawno w Bagdadzie zakazuje zatrudniania Żydów w jakimkolwiek przedsiębiorstwie publicznym czy prywatnym. Nadto majątek Żydów ma być skonfiskowany. Żydom tym nie pozostaje nic innego jak emigracja do Izraela, co dla tamtejszych władz stwarza bardzo poważny problem.

Jak wiadomo, Tel Aviv zwrócił się do Waszyngtonu z prośbą o pomoc finansową, celem przyjęcia zarówno Żydów z Iraku jak i z Europy środkowej. Równocześnie w specjalnej nocie rząd Izraela domaga się od Niemiec za pośrednictwem czterech mocarstw okupacyjnych, półtora miliarda dolarów tytułem odszkodowania za straty poniesione przez Żydów w czasie wojny.

Pieniądze te mają być przeznaczone na zainstalowanie w Palestynie 150 tysięcy Żydów europejskich.

Niezależnie od stosunków żydowsko-arabskich, trudności na Bliskim Wschodzie stwarza wysuwana stale przez Egipt sprawa traktatu z Anglią.

Jednym słowem, kończy „Le Monde", jeśli Anglicy i Amerykanie będą w dalszym ciągu łudzili się nadzieją zorganizowania obrony tylko przez siebie samych, to bardzo się rozczarują.

Według dziennika paryskiego, Turcja i Grecja, które dotychczas były najgorętszymi zwolennikami myśli atlantyckiej na Wschodzie, dziwią się, że te sprawy załatwia się bez nich.

10 do 15 milonów ton węgla z U.S.A. dla Europy zachodniej w roku 1951

NOWY JORK. — Amerykański Urząd Przemysłu Węglowego wydał 23. III. br. oświadczenie, że w ciągu 1951 roku Stany Zjednoczone mogą eksportować do krajów Europy zachodniej od 10 do 15 milionów ton węgla.

Zużycie węgla w U.S.A. przez wszelkiego rodzaju przemysły, oraz przez mieszkańców obliczane jest na 480 do 500 milionów ton rocznie, podczas gdy wydobycie węgla w kopalniach amerykańskich wynosi 550 milionów ton rocznie, jeśli nie dochodzi do żadnych zakłóceń strajkowych.

U.S.A. posiadają w zapasie od 55 do 70 milionów ton węgla, który może być ewentualnie przeznaczony na eksport zagranicę.

Całkowite wydobycie węgla w zachodniej Europie w 1946 roku wynosiło około dwóch trzecich stanu przedwojennego. U.S.A. dostarczyły w tym roku 18 milionów ton węgla dla krajów zachodniej Europy. Rekordowa pomoc amerykańska w zakresie dostaw węglowych przypadła na rok 1947, kiedy to statki U.S.A. przewiozły do zachodniej Europy 40 milionów ton węgla.

W roku 1950 przywóz węgla amerykańskiego do niektórych krajów Europy wyniósł zaledwie pół miliona ton.

Belgia broni się przed agentami Kominformu

Bruksela. — Policja aresztowała w piątek 15 komunistów z zagranicy, którzy wbrew decyzji rządu wtargnęli na teren Belgii, by uczestniczyć w 10. Kongresie belgijskiej partii komunistycznej.

Nadto władze belgijskie odmówiły wejścia na teren Belgii około dwustu delegatom partyj komunistycznych z Włoch, W. Brytanii, Francji, Szwajcarii, Holandii, Niemiec i Luksemburga.

Ci komuniści z zagranicy, którzy już weszli na teren Belgii, zostali odtransportowani do granicy.

140 milionów rozmów telefonicznych dziennie w Stanach Zjednoczonych

NOWY JORK. — W Stanach Zjednoczonych znajduje się obecnie w użyciu 35 milionów telefonów, które pozwalają 152 milionom mieszkańców Stanów Zjednoczonych dokonywać przeszło 140 milionów rozmów. 75 lat temu, dnia 10 marca 1876 roku Aleksander Graham Bell, zdołał przekazać pierwszy apel telefoniczny z jednej sali do drugiej w swym laboratorium w Bostonie w stanie Massachusetts.

Działalność Światowego Banku Odbudowy

WASZYNGTON. — Międzynarodowy Bank Odbudowy ogłosił ostatnio raport stwierdzający, że suma pożyczek przyznanych dotychczas przez ten bank przekracza miliard dolarów. Z pożyczki skorzystały następujące państwa: Belgia — 16 milionów dolarów; Dania — 40 milionów dolarów; Francja — 250 milionów dolarów; Finlandia — 14 milionów 800 tys. dolarów; Luksemburg — 12 milionów dolarów; Holandia — 222 miliony dolarów; Jugosławia — 2 miliony 700 tys. dolarów.

Budowa wielkiej stalowni w Stanach Zjedn.

MORRISVILLE (Pensylwania). — W obecności Ch. Wilsona, dyrektora mobilizacji przemysłowej U.S.A. odbyło się ostatnio w Morrisville w stanie Pensylwanii, uroczyste otwarcie prac nad budową największej w USA stalowni. Wiele buldozerów i innych maszyn pracuje nad przygotowaniem terenu, którego powierzchnia obejmuje 1.520 hektarów. Nowa stalownia będzie mogła wyprodukować rocznie 1.800.000 ton stali i zostanie już w części uruchomiona przy końcu bieżącego roku.

Uczczenie Wielkiego Czwartku w Rzymie

RZYM — Uroczystości, związane z Wielkim Tygodniem, rozpoczęły się w Rzymie, sercu katolicyzmu, w Wielki Czwartek. Uczestniczyło w nich 3 tys. pielgrzymów francuskich. Do wyjątkowych ceremonij należało obmycie tronu papieskiego w Watykanie. W Wielki Piątek i Sobotę nie przewidziano żadnych uroczystości. Ojciec św. zniósł bowiem, przed dwoma laty, Sumy, w których uczestniczył dawniej, wraz z kardynałami i dostojnikami swojego Dworu.

Izrael zabiega w U.S.A. o 150 milion. dol. pożyczki na cele imigracyjne

Tel-Aviv. — Rząd Izraela zwrócił się do Stanów Zjednoczonych z prośbą o udzielenie pożyczki w wysokści 150 milionów dolarów, potrzebnych na sfinansowanie wydatków, związanych z urzeczywistnieniem szerokich planów imigracyjnych w ciągu nadchodzących miesięcy. Dotychczas w ciągu dwóch i pół lat istnienia, państwo Izraela zwiększyło swoją ludność o 80 procent.

Ministerstwo Imigracyjne Izraela planuje sprowadzenie w ciągu najbliższych czterech miesięcy 100 tysięcy Żydów z całego świata. Między innymi z Iraku około 70 tysięcy, z Rumunii 16 tysięcy oraz z innych krajów spoza „żelaznej kurtyny".

W motywach swojej prośby rząd Izraela podkreśla, że nowe państwo mogłoby zwiększyć swoją ludność w znacznie wyższym stopniu, gdyby posiadało odpowiednie środki finansowe.

Pożyczka amerykańska miałaby być zużyta na pomoc dla zagospodarowania nowych imigrantów. Chodzi tu w tym wypadku o wybudowanie nowych osiedli robotniczych, jak również o zakup urządzeń rolniczych dla owych osadników rolnych.

Wszelkie rokowania przedstawicieli Izraela o sprowadzenie Żydów z Rosji natrafiły na zdecydowany opór władz sowieckich.

Gen. Eisenhower i gen. Monclar

Gen. Eisenhower przyjął w hotelu Astoria w Paryżu generała Monclar, dowódcę batalionu francuskiego na Korei.

(Foto: Record)



Wydatki wojskowe Rosji zwiększone o 20% przeczą słowom Stalina

Nowy Jork. — W zapowiedzianym zwiększeniu wydatków wojskowych w nowym budżecie Związku sowieckiego „New-York Times" widzi „prawdziwą przepaść, która istnieje pomiędzy słowami Stalina, a czynami rządu sowieckiego."

W artykule zatytułowanym „Stalin przeciwko Zwerewowi" pismo to pisze:

„Oświadczenie sowieckiego ministra Skarbu, A. G. Zwerewa, według którego Rosja sowiecka zwiększy swe wydatki wojskowe o przeszło 20 proc. w bieżącym roku w porównaniu z zeszłym rokiem, musi zadziwić tych wszystkich, którzy wzięli za dobrą monetę ostatnie twierdzenia Stalina ogłoszone w wywiadzie udzielonym „Prawdzie". Nowy budżet sowiecki wykazuje jasno, że mimo oświadczeń Stalina sprzed trzech tygodni, Rosja sowiecka postanowiła gruntownie zwiększyć swe siły zbrojne. Żadna sztuczka kuglarska, ani też żadne wykręcania ze strony Sowietów, w dziedzinie statystyki nie mogą również ukryć tego zasadniczego faktu, ani też lekcji jaka wypływa z tego ostatniego przykładu, że **pomiędzy słowami Stalina a czynami rządu sowieckiego istnieje niezmierzona przepaść."**

Wzruszająca powieść romantyczna

MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA NIENAWIŚĆ



7) (Ciąg dalszy)

— Drzwi zamknięte! — Użyła rozpaczliwego wysiłku i wysadziła je ale i tu nikogo nie było. Schwyciła nawpół przytomna, świecę, biegła po pokojach, po piętrach, szukała, szukała wszędzie, lecz bez rezultatu. Biegnąc i szukając nie zauważyła, że w jednym miejscu zajęła się firanka od płomienia świecy. — Biegła z piętra na parter, z parteru znów na piętro. Nagle spostrzegła płomienie, które wydostały się już na górę. Dobiegła do okna, wybiła szybę: — Moje dziecko! ratujcie moje dziecko — krzyczała po czym wybuchła śmiechem obłąkanej i padła na ziemię zemdlona.

Na ulicy w międzyczacie zauważono pożar. Posterunkowy pobiegł do telefonu by zaalarmować straż ogniową i minęło przeszło dziesięć minut: — Pożar, pożar! — wołali ludzie dookoła — a nieszczęśliwi mieszkańcy nic nie wiedzą!

— O! spójrzcie tam w oknie mansardy kobieta w bieliźnie! — zawołała jedna z obecnych.

Wszystkie spojrzenia były tam skierowane. Młoda piękna kobieta w koronkowej bieliźnie stała, patrzała się w płomienie. W oczach znać było obłąkanie, a na twarzy głęboki ból się malował.

— Ludzie, dobrzy ludzie! — wołała, — nie hałasujcie, moje dziecko śpi nie budźcie mojej dzieciny! — i rozległ się śmiech, śmiech, który zwiastuje obłąkanie.

Ludziom słuchającym krew w żyłach się ścinała.

I znów wołanie: — Moja dziecina taka piękna, taka dobra, nie budźcie jej! Hahahaha!

Ognista roleta przesłoniła okno, w którym ukazała się nieszczęśliwa kobieta.

Słupy dymu wydobywały się na zewnątrz wyższe piętra ogień stopniowo obejmował.

W tłumie panowało niezwykłe poruszenie. Słychać było pomruk niezadowolenia z powodu opóźnienia się straży ogniowej, nie można było się doczekać jej nadejścia. Wszak szło tu o życie ludzkie, a straży nie ma i nie ma. Zgroza przejmowała na widok rozszerzającego się żywiołu. Tylko patrzeć jak dom runie, a pomocy nie widać. Jeśli nie nadejdzie natychmiast wszystko przepadnie, nieszczęśliwi mieszkańcy domu ulegną pożarowi. I ta piękna kobieta.

Piekarka z pobliża, opowiadała ciekawym, że dom ten należy do jakiegoś bogatego cudzoziemca, że zamieszkują go dwie Ladys[1]), że jest tam małe dziecko i jedna służąca.

— Wystarajcie się gapie o drabinę to spróbuje się wdrapać by ocalić piękną panią — rozległ się głos jakiegoś policjanta.

Wnet znalazła się drabina.

Ofiarny policjant zaczął się wdrapywać, ale nie wytrzymał. Dym wżerał się w oczy, w nos i w usta. — Nie dojdę, uduszę się — zawołał i nie chcąc poświęcić swego życia, by inne wątpliwie ocalić zaczął śpiesznie schodzić spowrotem.

— Straż! straż! gdzie jest straż? — wołano w tłumie, — jeśli nie nadejdzie natychmiast, wszystko przepadnie.

Jakiś wysoki, bardzo przystojny młody człowiek począł przedzierać się wśród tłumu.

— Proszę się usunąć, ja spróbuję dostać się na górę!

Już wchodził na pierwszy szczebel, gdy przypadła do drabiny staruszka jakaś i załamując ręce wołała;

— Synku, syneczku mój kochany, nie rób tego! pomyśl jeśli nie o sobie, to o mnie, o swej biednej matce, którą utrzymujesz! przecież zginiesz, niechybnie zginiesz!

— Mamo nie mogę inaczej postąpić, a Bóg mi dopomoże, zobaczysz mamo! — to rzekłszy, młody człowiek nie zwracał już na nikogo uwagi i zaczął podnosić się po drabinie.

— Tom Herwart — zawołał policjant — nie mam zamiaru namawiać was do tego czynu i nie śmię nawet, ale jeśli istotnie chcecie przyjść z pomocą nieszczęśliwej musicie się bardzo spieszyć!

— W imię miłości bliźniego, w imię Chrustusa idę naprzód i wierzę, że wrócę ze znajdującą się tam istotą.

— Amen! — rozległo się w tłumie. Tom Herwart, podnosił się coraz wyżej na szczeblach a za nim unosiły się gorące modły obecnych.

— Oby tylko zdążył! Oby tylko nie zginął!

Młody człowiek był już przy oknie mansardy.

Dym go dusił, ogień piekł, ale nie wracał, sam może zginąć, lecz póki żyje musi tamtą ocalić.

Wszedł do środka. Na dywanie leżała zemdlona piękna blondynka, ubrana tylko w koronkową bieliznę. Twarz była tak blada jak bielizna, a złote włosy rozrzucone dookoła głowy tworzyły rodzaj świętej aureoli.

Tom nie zastanawiał się. Dym wygryzał oczy, ogień piekł go i dusił, ale on podbiegł do leżącej, wziął ją za obie ręce i przerzucił przez plecy.

— O nieba! jeszcze chwilę a zginiemy oboje! — Podbiegł do okna, ale tu nie było już wyjścia. Ogień unosił się tak gwałtownie, że już drabina stała w płomieniach wrócić tą samą drogą, którą przyszedł już nie mógł.

— Co teraz? Boże święty co teraz? co począć?

Zostało jedno wyjście narazie, wydostać się na dach, ażeby uniknąć uduszenia z powodu dymu i gorąca.

Coraz gęściej i gęściej otaczał ich dym i coraz bliżej płomienie.

Nic tom nie widział ani przed, ani za sobą, tylko od czasu do czasu ukazywały się złowrogie języki ognia.

Z wielką trudnością, po omacku, szedł nasz bohater przed siebie. Znalazł nareszcie wyjście z tego piekielnego pokoju i stanął na korytarzu.

„Chwała Bogu!" westchnął Tom „mam nadzieję, że znajdę schody, które mnie poprowadzą na strych".

Chętnie opierał by się choć jedną ręką o ścianę, ale na to nie mógł sobie pozwolić. Oburącz musiał trzymać ciało pięknej blondynki.

A jaka ona ciężka! Chciałby choć na chwilę jedną położyć ten swój ciężar, by odpocząć przez sekundę, ale wiedział, że teraz tego robić nie wolno, bo by jej nie zdołał odszukać. Śmiertelnie zmęczony Tom szedł naprzód.

„Ja muszę ją ocalić i to uda mi się na pewno!" zaciął zęby i szedł dalej.

„Ot są i schody!" zawołał uradowany. Domyślił się, że to schody prowadzące na strych. Postawił na nich jedną nogę i struchlał. Poznał po dźwięku uderzenia, że schody są drawniane.

„Muszę się bardzo spieszyć, gdyż ogień może je zająć nim się dostanę na górę".

Zgięty pod ciężarem ocalonej kobiety ciężko stąpał po schodach, wlokąc nogę za nogą.

Lecz i pożar nie próżnował, szukał i on ujścia na strych i posyłając dym całymi kłębami chciał wyprzedzić Toma. Ogniste języki dotykały schodów i zaczęły się one palić. Na szczęście Tom nie zauważył tego. Nie patrzał się za siebie, wytężył całą uwagę na tę część schodów, którą miał jeszcze przebyć.

(Ciąg dalszy nastąpi)

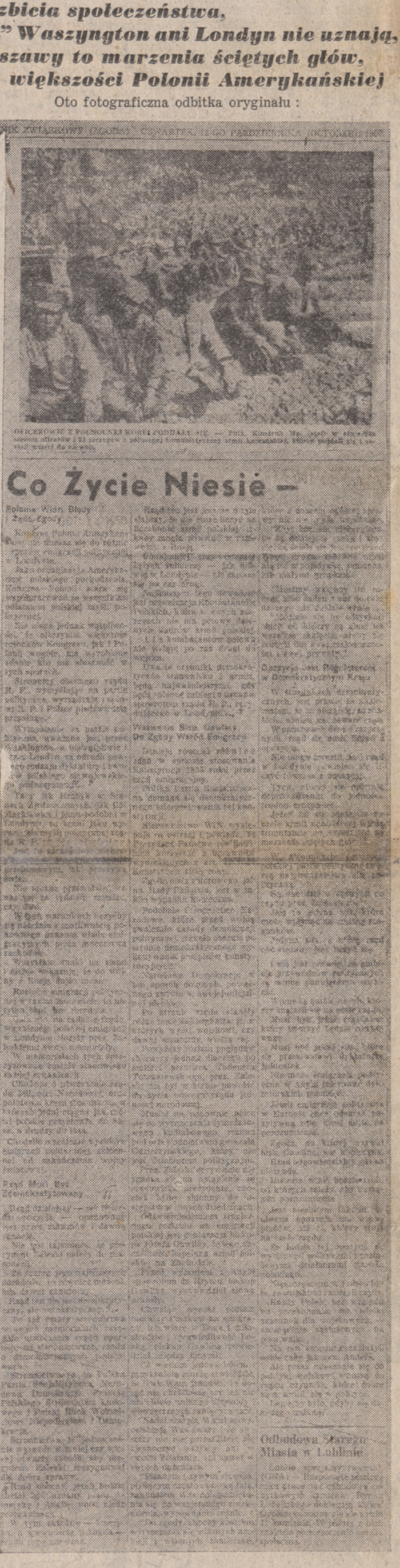
[1]) panie

Dokumenty i fakty demaskujące fałsze i oszczerstwa, jakimi organy obozu londyńskiego próbują walczyć z „Narodowcem”

Poniżej podajemy fotograficzną odbitkę artykułu „Dziennika Związkowego” (Zgoda) z 12. X. 1950 roku. Dziennik ten, jako organ najbliższy Kongresowi Polonii Amerykańskiej dnia 12. października 1950 r., czyli 4 dni po zakończeniu wizyty gen. Andersa wśród Wychodztwa Polskiego w Ameryce — ogłosił artykuł, z którego wynika jasno opinia Polaków w Ameryce, a mianowicie, że:

pp. Zaleski i Anders są winni rozbicia społeczeństwa, ich antydemokratycznego „rządu” Waszyngton ani Londyn nie uznają, ich „triumfalny powrót” do Warszawy to marzenia ściętych głów, i że takie jest zdanie olbrzymiej większości Polonii Amerykańskiej

Oto fotograficzna odbitka oryginału:


Co Życie Niesie —

Odbudowa Starego Miasta w Lublinie

„Na jakiej podstawie?”

Każdy Czytelnik „Narodowca” zrozumie w całej pełni, że sfotografowany obok niesłychanie ważny artykuł organu Kongresu Polonii Amerykańskiej, z 12. X. 50 r. musiał w tej chwili dojść do wiadomości gen. Andersa i jego otoczenia, gdyż stanowi ponowną odprawę dla pp. Zaleskiego i Andersa i ich przyjaciół, tym więcej stanowczą i ostateczną, że nastąpiła po olbrzymich wysiłkach propagandowych p. Andersa na rzecz „rządów” p. Zaleskiego.

Wbrew temu organ gen. Andersa „Orzeł Biały” zamieścił w n-rze z 21. października r. 1950 olbrzymie sprawozdanie, w którym stwierdza, że „pierwsza faza pobytu gen. Andersa w Stanach Zjednoczonych minęła 8. października”, i przedstawia propagandę gen. Andersa dosłownie jak następuje:

„Gen. Anders twardo, niezmiennie i z całym naciskiem powtarzał wszędzie, w każdym przemówieniu, że sztandary polskie i kierownictwo sprawy i polityki polskiej znajdują się w rękach konstytucyjnego Prezydenta Rzeczypospolitej Augusta Zaleskiego i ilekroć to oświadczył, na salach zrywała się burza oklasków potwierdzająca całkowitą zgodę z tym stanowiskiem.”

Następnie artykuł „Orła Białego”, podpisany przez propagandzistę gen. Andersa p. Hrabyka, wyraża opinię, jakoby reakcję na przemówieniach gen. Andersa należało uznać „za wielki nieodwracalny plebiscyt w którym wypowiedziała się rzeczywista, niesfałszowana wola i myśl społeczeństwa.”

W takich warunkach artykuł „Dz. Zw.” (Zgoda) był nie tylko policzkiem moralnym dla autorów owych fałszów, ale wprost uderzeniem młotem prawdy w całą fabrykę kłamliwej propagandy uprawianej na spółkę przez „Orła Białego” i „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” w Londynie.

„Dziennik Związkowy” (Zgoda) w swojej odpowiedzi wyraźnie wymienił krytycznie p. Hrabyka i przedstawił go — nie po raz pierwszy — jako rzecznika sanacji i jej półfaszyzmu, którego robota w Stanach Zjednoczonych jest wskutek tego szkodliwą nie tylko dla Polski, ale nawet dla samej sanacji londyńskiej.

Jeszcze większym ciosem dla tych panów było powtórzenie tego artykułu przez „Narodowca”, jako dziennika cenionego wszędzie i mającego największy nakład z pism polskich na świecie poza Polską, kilka razy większy niż „Orzeł Biały” i „Dziennik P. i Dz. Ż.” razem wziąwszy.

Dlatego „Orzeł Biały” chwycił się niebywałego środka oświadczając po prostu, że takiego artykułu w „Dzienniku Związkowym” wcale nie było, i że „Narodowiec” go sam sobie sfabrykował.

Pod tytułem **„Na jakiej podstawie”** ogłosił „Orzeł Biały” 3. lutego 1951 (nr. 5) dosłownie, co następuje:

„Dziennik z nieprawdziwego zdarzenia, jakim jest „Narodowiec”, organ Kota i Mikołajczyka we Francji, w nr. 300 z dnia 16 grudnia wystąpił z jednym ze swoich typowych oszczerczych i napastliwych artykułów p. n. „Polacy w Ameryce czynią Zaleskiego i tow. odpowiedzialnych za rozbicie emigracji polskiej”. „Narodowiec” przedstawił ten artykuł jako przedruk z „Dziennika Związkowego” (Zgoda) wychodzącego w Chicago. Artykuł miał ukazać się w „Dzienniku Związkowym” po wyjeździe gen. Andersa z Ameryki. Tymczasem niezmiernie dokładne badanie, przeprowadzone w Chicago, wykazało, że od czasu pobytu gen. Andersa w St. Zjedn. aż do połowy stycznia br. tego rodzaju artykuł w ogóle nie ukazał się ani w „Dzienniku Związkowym”, ani w tygodniku „Zgoda”. Na jakiej zatem podstawie „Narodowiec” przedstawia swe oszczercze napaści jako przedruk z „Dziennika Związkowego”? Zapewne na tej samej podstawie, na jakiej wystąpienia grupki komunistów i płatnych agentów Moskwy w Belgii przeciw gen. Andersowi w Brukseli przedstawiał jako wyraz „demokratycznych” mas belgijskich, obrażając tym swym niepoczytalnym wystąpieniem całą demokrację belgijską. Takie są bowiem obyczaje „Narodowca” — organu Kota i Mikołajczyka.”

* * *

Jakie są obyczaje „Orła Białego” i jakimi niskimi metodami pismo to operuje, na to Czytelnicy mają dowód niewzruszalny w postaci zamieszczonej obok fotograficznej odbitki artykułu „Dziennika Związkowego”. Niech każdy przyzwoity człowiek sam osądzi, jak nazwać taką robotę zmyśloną planowo i wyłącznie dla zakrycia niepowodzenia gen. Andersa w Stanach Zjednoczonych.

* * *

Organ PSL „Jutro Polski” wskazał już na niepiękne intencje, jakie ma także „Orzeł Biały”, nazywając „Narodowca” „organem Kota i Mikołajczyka”.

„Narodowiec” jest od swojego założenia, to znaczy od lat kilkudziesięciu, niezależnym organem demokracji polskiej i niezależność ta była i jest dla każdego widoczna. „Narodowiec” jest takim organem profesora Kota i b. premiera Mikołajczyka, jakim jest dla każdego prawdziwego demokraty. Nie pamiętamy nawet czy prof. Kot, zajęty pracami naukowymi i organizacyjnymi, wogóle kiedykolwiek coś napisał dla „Narodowca”, a prezes Mikołajczyk zawsze podpisuje, co ogłasza w „Narodowcu”.

Stwierdzamy jednak, że p. Anders, choćby był jeszcze daleko lepszym generałem niż jego własne wysokie wyobrażenie o sobie, jednak jako polityk i znawca spraw polskich, ani prof. Kotowi ani prezesowi i b. premierowi Mikołajczykowi, do kolan nie sięga. Dlatego też ani gen. Anders, ani jego Rubel nie znają roli, jaką odgrywał wydawca „Narodowca” dawno przed pierwszą wojną światową, i że „Narodowca” założył 42 lat temu, stawiając dziennik — wedle zgodnego zdania przyjaciół i przeciwników — na najwyższym możliwym poziomie. Gen. Anders zresztą nie interesował się wtedy sprawą polską, bo przecież wstąpił w owych czasach do korpusu paziów cara Wszechrosji, ciemiężyciela Polski. Później w niepodległej Polsce, kiedy p. Kwiatkowski był rzecznikiem Chrześcijańskiej Demokracji w Sejmie (1922—1927) — (do której do dziś się zalicza) — i należał do jej kierowników, gen. Anders, jak wiadomo, interesował się przede wszystkim — końmi wyścigowymi. Nie dziwimy się więc, że tak mało i tak źle jest poinformowany co do „Narodowca”.

Głos „Jutra Polski”

Organ P.S.L. „Jutro Polski” w Londynie zamieścił list do redakcji wyrażający oburzenie na atak „Orła Białego”, dodając następujące uwagi:

„Całkowicie podzielamy te stwierdzenia o publicystach z „Orła Białego”. Ostatni jego numer (3-go lutego) przynosi nowe dowody ich aberacji politycznej w stosunku do PSL. Na str. pierwszej, oburzając się na „Narodowca” za rzekome przeinaczanie faktów, sami świadomie wprowadzają w błąd swoich czytelników, gdy nazywają wspomniane pismo „organem Kota i Mikołajczyka”.

„Jeżeli oni pracują w organie gen. Andersa i obsługują go jako 2-gą Osobę, to widocznie uważają, iż inne pisma służą do osobistych posług. Wiemy, że „Narodowiec” od 40 z górą lat wytrwale służy na obczyźnie obronie interesów polskich i że nie jest organem żadnych pierwszych, ani drugich, ani trzecich osób.

„Jesteśmy ściślej od „Narodowca” związani z Polskim Stronnictwem Ludowym, nie mniej uważalibyśmy sobie za uwłaczające obsługiwanie tej czy innej osoby, należącej nawet do najwyższych władz naszego stronnictwa. Choćby tym tylko różnimy się od hetmańskiego organu, który ciągle trwa na stanowisku „Kuriera Porannego” i odgrzewa w Londynie jego wyświechtane fałsze o ludowcach.”

St. Hulanicka

Rok 1939 w Polsce w świetle powieści Zofii Nałkowskiej „Węzły życia”

I.

Czytając powieść „Węzły Życia” nie podobna nie myśleć o niej w ciągu całego dnia. Myśli się jeszcze w nocy po przebudzeniu. Nie można się z niej wyzwolić. Jak ciężar spada na piersi, jest niby ów głaz Syzyfowy, który odsuwany stacza się na powrót. I przygniata. Jak czarna chmura idącej nawałnicy zawisa nad głową, przesłania słońce, pokrywa błękit nieba.

W utworach literackich — ludzie wydarzenia, sceny, obrazy — jakkolwiek wydają się rzeczywiste, prawdziwe — widziane są jakby z pewnego oddalenia, w perspektywie, stanowią wizję, „opowiadanie” o ludziach i ich życiu. Nałkowska wciąga czytelnika przemocą w sam środek wydarzeń, w samą bezpośrednią rzeczywistość; która go zagarnia, zewsząd obejmuje; musi oddychać jej atmosferą, a raczej — dusi się w niej. Myśl czytelnika nie znajduje nigdzie miejsca, gdzie mogłaby z ulgą spocząć, zachwycić, brak powietrza, odrobiny pogody, nadziei, wypocząć od zmór, stojących, gdziekolwiek wzrok zwróci — przed oczami.

Książka bolesna, tragiczna, beznadziejna. Poprzedzona jako motto — tymi słowami Franciszka Jezierskiego: „W moim życiu dała się widzieć ziemia narodu mego w takim upadku, że lud obcy podrzucił ją sobie pod nogi; na tym większą obelgę naszą — uczynił to z niesłychaną łatwością”.

9 miesięcy roku 1939

Powieść Nałkowskiej pisana jest na przestrzeni blisko dziesięciu lat, od 1939 do 1948 r. widocznie z przerwą wojenną i późnym powrotem do dzieła. Zawiera dziewięć miesięcy 1939 r. od stycznia do początków października. Otwiera ją wizyta w Warszawie „cudzoziemskiego gościa”, „kupczyka”, „młodego dygnitarza o łagodnych oczach” — jak mówią o nim na raucie uczestnicy wspaniałego przyjęcia wydanego przez premiera na cześć cudzoziemca. Nazwisko Ribbentropa nie jest wymienione. W wielkiej, lustrzanej sali balowej strojny tłum (pół tysiąca zaproszeń zostało rozesłanych) spoglądał ku tej stronie „gdzie w rogu odgrywała się międzynarodowa scena”, podczas gdy „reszta cudzoziemców przybocznych gościa trzymała się osobno, chłodno i badawczo patrząc w obcy tłum”. — „To są typy! Mróz przechodzi jak się to widzi” — szepcze do swego towarzysza córka jednego z polskich dyplomatów. W grupach stojących w bocznych salonikach, w sali jadalnej, przy bufecie, rozmawiano z cicha o toastach i przemówieniach podczas obiadu. Powtarzano słowa obcego dygnitarza, który mówił, że zawarty układ z 1934 r. „wykazał swą wysoką wartość w obliczu wszystkich powikłań i na — pięć ubiegłych lat”! — No, a Gdańsk? A korytarz?” — dodawano. Ktoś podniósł zdanie premiera: „Faktu, że po pięciu latach rozmawiamy dziś z panem, panie ministrze Rzeszy, na tych samych zasadach deklaracji pokojowej sprzed lat pięciu, pozazdrościć nam może wiele rządów na świecie”!

Do tych grup witając się ze starymi znajomymi, podchodził Wysokolski, generał w stanie spoczynku. Byli to jego towarzysze broni „z tamtych czasów”. Brał ich pod ramię i z niepokojem w oczach mówił jednemu: „Powiedz, co myślisz? Kto ma wiedzieć jak nie ty?” A do drugiego mówił: „Jak sądzisz, ty przecież jesteś blisko tych rzeczy?” A kiedy mu odpowiadano, że „to wszystko bluff”, po to „by nastraszyć” — pytał trzeciego: „Czy ty na prawdę myślisz, że to wszystko bluff?” Wspominał o raporcie, w którym była mowa o stanie uzbrojeń. — „Owszem, mają — odpowiadano mu — ale na papierze”. I twierdzono, że „klasy posiadające” nie chcą wojny, że „plutokracja jej się boi”.

Urodzony w niewoli...

Do faktu niepodległości Wysokolski nie odnosił się z tym naturalnym spokojem jaki mieli inny: „sam termin „suwerenność” — pisze autorka — „budziło w nim uczucie triumfu, radości, nieustannego zdziwienia”. W młodości, poprzez jego nauki, prace, poprzez życie przewijała się myśl: „że nie miał ojczyzny”. ...„czuł niedogodę i upośledzenie wynikłe ze stanu niewoli... Gdy inni budowali swe życie obok tej sprawy lub ponad nią, w oczach Wysokolskiego wszystko było tymczasowe i nieistotne, skoro odbywało się w niewoli”... „Rzecz tak dla innych zwykła, prosta i codzienna: **mieć swoją ojczyznę na tym miejscu ziemi** wciąż zdawała mu się nieosiągalna, wciąż nierzeczywista, jak dziecinne złudzenie”. Doznawał tego „jako nieustającej legendy”... „Jak gdyby nie po to strzelał w ciemnych ulicach do tropiących go wywiadowców, jakby nie sam skakał w biegu z pędzącego kuriera przed pościgiem cesarskich żandarmów, jak gdyby to nie on, siedzący na betonie w mrozie i ciemności karceru, opędzał się od wielkich szczurów, których nie widział oczami, tylko czuł ich pazurki, ostrym truchcikiem przebiegające mu po palcach”. Kiedy wspominano o wielu innych jeszcze wydarzeniach jego życia, odpowiadał z uśmiechem: „Kiedy byłem młody, trzymały się mnie takie psie figle”... „Historia ziściła pragnienie całego życia. Nawet poważne odchylenia od przyświecającego zaczątkom tych działań „ideału” nie przyniosły mu, jak niektórym, goryczy zawodu”. Jego entuzjazm nie znajdował w otoczeniu dostatecznego oddźwięku i „zdarzało mu się pomyśleć niekiedy, że to on sam czekał na to, co się stało, przez z górą sto lat niewoli”..

Wysokolski, podobnie jak większość jego towarzyszów broni, nie należał do tych, którzy tworzyli wówczas historię. Znajdowali się w gronie „odrzuconych na bok — pisze Nałkowska — ledwie uczepionych krawędzi. Jedni byli jeszcze na wierzchu, innych przesłaniała już nieuchwytna mgła oddalenia. Robili się niewydolni, nieprzydatni, przestali się nadawać. Otrzymywali urlopy bezterminowe, dogasali na podrzędnych stanowiskach. Ludzie dawniej wpływowi, dziś rozmieszczeni byli z dala od stolicy po różnych prowincjonalnych dowództwach okręgu, lub województwach... Całe to dawne bractwo „więźniów ideowych” zrobiło się po prostu krępujące”.

Na marginesie książki

Odłam, który tworzył ówczesną historię nie występuje w powieści, swojej, a raczej swoich opinij nie ujawnia. My, mieszkający za granicą wiemy, że większość społeczeństwa wierzyła, iż szumne powiedzenia i pięknie brzmiące słowa oparte były o istotną siłę orężną. Jedna z bardzo zasłużonych pracowniczek na polu światowym, która nie za darmo nosiła odznaczenie „Polonii Restituty”, pisała mi do Paryża, w swej ostatniej karcie przed wojną: „Przyjedziesz do nas, gdy Bóg nam da zwycięstwo”.

Wysokolski i ludzie jemu podobni, z jego koła, łudzili się jeszcze przechodzili od śmiertelnej trwogi o losy ojczyzny do nadziei, i wiedzieli, że w razie potrzeby do dna spełnią narodowy obowiązek. Inni złudzeń nie mieli, powtarzali słowa nakazane z góry dla „podtrzymania ducha” myśląc, że to już nie ma znaczenia, bo jest w ogóle za późno, że sprawa już jest przesądzona.

To, co myślano w sferach rządzących, da się może określić powiedzeniem żony jednego z byłych ministrów, która przyjechawszy w marcu do Paryża, orzekła w kółku zaufanych: „Nie ustąpimy i wywołamy światową wojnę!” Wiedziano, że ustępstwa nie prowadziły do niczego, że tak czy owak, prędzej czy później skończyłoby się wojną. Nie wierzono prawdopodobnie we własne zwycięstwo, ale światowa wojna miała przywrócić równowagę. Byli oczywiście tacy, którzy troszczyli się tylko o siebie i swoje mienie, zabezpieczali je zapobiegliwie. Błędy i lekkomyślność polityki polskiej były karygodne, ale w rozpętaniu hitlerowskiej potęgi i wpędzeniu świata w sytuację bez wyjścia odpowiedzialność ponoszą wszyscy zwycięzcy z 1918 r.

Wojna

Rozpoczynała się wiosna w atmosferze wzrastającego niepokoju, wewnętrznej tłumionej paniki na myśl o nowym zagrożeniu kraju; uspokajano się czym się dało. W marcu, po wkroczeniu do Czechosłowacji wojsk niemieckich w kółku Wysokolskiego pokazywano sobie angielską gazetę z portretem „naczego wodza naczelnego” i napisem: „The man who can stop Hitler”. (Człowiek, który może zatrzymać Hitlera.) „Oto co myśli o nas Zachód”. Jakiś ważny pan z M. S. Z. powiedział, że: „cały wysiłek niemiecki idzie w kierunku kolonij i wobec tego o konflikcie zbrojnym na czas dłuższy mowy nie ma”.

Na początku lipca gen. Wysokolski odjechał do Włodawy niby „na inspekcję”, w rzeczywistości dla organizowania szpitali ewakuacyjnych. Był lekarzem z zawodu. Agata, jego żona, wyjechała we wrześniu na wieś do bratowej. Był to tylko obszerny, stary dwór, majątek został rozparcelowany, na jego ziemiach wyrosło miasteczko. We dworze zastała dużo gości, po nowych nalotach przybyli inni. A potem słychać było ze wszystkich stron huk armat i widać łuny pożarów. Zaczęli zjawiać się we dworze ranni żołnierze, gromadki uchodźców. Radio mówiło: „Warszawa się broni”. W stolicy od bomb waliły się kamienice, na których plakaty głosiły powiedzenie Śmigłego: „Gwałt zadany siłą musi być siłą odparty”. Na innych plakatach stał żołnierz z bagnetem i olbrzymiemi literami widniał napis: „Wara”. Stacja francuska nadała orędzie prezydenta Mościckiego, kończące się słowami: „Opatrzność wymierzy sprawiedliwość”. I znów radio donosiło, że „Pod Warszawą artyleria odpiera czołgi od miasta”. Słuchający, w milczeniu ocierali łzy. Przychodzili żołnierze znużeni, brudni, bez broni, jeden mówił: „Sami nie wiemy co się stało. Rozpuścili nas, żebyśmy każdy osobno przedzierali się gdzie dalej. Ale gdzie? Jak? Tego nam nikt nie powiedział. przecieżeśmy zrobili wszystko jak trzeba. Biliśmy się dobrze. Przepędziliśmy ich w tym jednym miejscu. Ale jak odeszli, to nam się kazali cofać. Dlaczego? A jeszcze spotykają się tacy co się napraszają, żeby ich wziąć. Mocni, młodzi chcą się na olaboga bić! A kto ich weźmie, jak dowództwo uciekło!”... „Zjawił się oficer pozbawiony konia, rozkazów łączności, bardzo przygnębiony. Pragnął posłuchać radia... Wypytał tylko o drogi i odszedł”... Inny żołnierz skarżył się: „Nie ma dokąd iść, nie ma dowództwa, ani szpitali, ani żywności. Zostawiają wszystko na polu — kuchnie, broń, armaty, każdy wlecze się nie wiadomo gdzie. Przegrywają a nie widzą na oczy obcego żołnierza — i mogliby się przecież bić. Nie było jeszcze takiej wojny”...

Jeden z obecnych powiedział: „Ostatecznie w każdej wojnie ktoś zwycięża i ktoś przegrywa. Ale nie w każdej wojnie najlepsza wartość ludzka wydana zostaje na taką poniewierkę”.

Uchodźcy zaczęli zalewać okolicę, szli z miejscowości gdzie nic już dostać nie mogli, gdzie sama ludność wiejska mówiła, że nie ma co jeść. A przytym ściągali naloty, bo Niemcy przelatując nisko nad ziemią nie darowali nikomu. Przynosili hiobowe wieści. „Takie gromady walą od samej Warszawy. Wojsko, ludzie, wozy, samochody, wszystko się kotłuje, aż strach!... Cały kraj się kołysze od tych ludzi idących, cała Polska tak płynie, nie wiedząc gdzie”...

Powrót

Kiedy walka ustała w Warszawie zmuszonej kapitulować, Wysokolska i inni goście zdecydowali powrócić „do siebie”. Na bryczkach, furmankach wysłanych słomą, jechały kobiety i dzieci, leżały walizki, tobołki i koszyki, mężczyźni szli obok pieszo. Minęli „całe spalone miasteczko na wzniesieniu, słynące w tych stronach z pięknego położenia i starego ratusza”. Dostali się na koniec do szosy, poprzedzani przez inne gromady bezdomnych. Musieli zatrzymać się, bo szosą jechało niemieckie wojsko. Znaleźli się: „jak na wojskowej, paradnej rewii. W ciągu długich godzin tego dnia przetaczała im się przed oczami we wzorowym porządku i błyskawicznym tempie armia wroga. Dane im było nareszcie ujrzeć to, co wyjaśniało sprawę — ten ogrom zmotoryzowanego żelaza, ciężkie działa mknące cicho na oponach, samochody wiozące wygodnie siedzących żołnierzy z umocowanymi z boku karabinami i hełmami, wielkie auta ciężarowe, wypełnione piechotą w czystych mundurach, w świeżych rzemieniach i gładkich hełmach. Ich twarze młode i syte nie zdradzały zmęczenia tak pośpiesznym zwycięstwem. Mknęło to wszystko w tempie niewiarogodnym, w odmierzonych prawidłowo odstępach, w dyskretnie szumiącej ciszy — wozy sanitarne z obsługą, kuchnie polowe i znowu armaty, armaty...

...Wszystko to miało ten sam kolor (żelaza) — płaszcze, karoserie, armaty, hełmy, karabiny, wszędzie do zieleni domieszany był niebieskawy ton metalu...

„Na opuszczonym przez nich szlaku ukazały się zmierzające też ku Warszawie ogromne, kryte ciężarówki wypełnione szczelnie ludźmi. Widać ich było dopiero, gdy już mijali, w otworze tylnej ściany. Stali ciasno stłoczeni jeden przy drugim. To jechały transporty polskich jeńców... przez wąski wolny pas szosy śmigał raz po raz żołnierz na motocyklu — w hełmie, w sztywnym płaszczu stalowym z pelerynką — jak wyrzucony pocisk, jak kawał żelaza!!...”

„Daleko za polami przemijały powoli pod zimnym niebem mury spalonych domów, zgliszcza wsi, osmalone i połamane drzewa.”

W słowach tak nadzwyczajnie prostych, bo ogrom krzywdy, która się stała, przerasta wszelką formę patosu — Zofia Nałkowska nakreśliła z jakąż sugestywną siłą tę raz jeszcze powtarzającą się naszą narodową tragedię.

(Dokończenie nastąpi)

Wiadomości z W. Brytanii

Kobiety angielskie domagają się kontroli cen

LONDYN. — W czasie kongresu kobiet z Partii Pracy, który odbędzie się w przyszłym miesiącu, Angielki zażądają od rządu zwiększenia kontroli cen, aby zapobiec zwyżce kosztów utrzymania. Mimo surowości obecnych ograniczeń, żadna rezolucja nie zaleca zluźnienia kontroli.

Przeciwnie, niektóre z nich domagają się surowej kontroli pewnych artykułów — ryby, królików, warzyw, prześcieradeł, ręczników, — a inne domagają się nawet od rządu „przywrócenia kontroli środków spożywczych i wszystkich przedmiotów codziennego użytku”.

:-:

Upaństwowienie mleczarń

Londyn. — Syndykaty bryt. zaproponowały rządowi przeprowadzenie stopniowo upaństwowienia mleczarń. Na początek proponują syndykaty utworzenie krajowej komisji mleka, której zadaniem będzie nadzorowanie działalności mleczarń, upoważnieniem nabywania głównych ośrodków rozdzielczych na wsiach. Następnie cała sieć rozdziału, począwszy od gospodarza do kupca detalicznego, miałaby być zawiadywana przez komisję.

LONDYN. — Premier Attlee przebywa w szpitalu, gdzie podda się operacji dla usunięcia wrzodów na dwunastnicy.

Bałkany upatrzone przez Rosję na „Koreę europejską"

Rumunia, Bułgaria, Węgry i Albania jako narzędzia sowieckie

I.

Uwaga państw zachodnich zwrócona jest ponownie na Bałkany, gdzie w roku 1914 rozpoczęła się pierwsza wojna światowa. Wielu bowiem polityków stawia sobie obecnie pytanie, czy kierownicy polityki sowieckiej nie będą się starali powetować sobie największego niepowodzenia, jakie ich spotkało od roku 1945, a mianowicie „odszczepieństwa" Jugosławii.

Załamanie się Niemców w południowo-wschodniej Europie w roku 1944 pozwoliło armii sowieckiej przeniknąć głęboko na Bałkany, za wyjątkiem jedynie Grecji. W ten sposób, ta część Europy, która była przez długie lata ogniskiem zamieszek i agitacji, walk wewnętrznych i wojen, znalazła się nagle połączoną pod okupacją sowiecką. Dnia 1. września 1944 roku został zajęty Bukareszt; 16. września Sofia, a 20. października Belgrad. Sama tylko Grecja dzięki wyładowaniu wojsk brytyjskich dnia 3. października uniknęła losu innych państw bałkańskich.

W czasie zawieszenia broni, podpisanego dnia 12. września w Bukareszcie, rząd sowiecki, reprezentowany przez Mołotowa i Wyszyńskiego, nałożył na Rumunię obowiązek zapłacenia odszkodowania wojennego w sumie 300 milionów dolarów, uiszczanych w naturze i zrzeszenia się wszelkich praw do Besarabii i Bukowiny. Dnia 10. marca 1945 roku Stalin wyraził swą zgodę na zwrócenie Rumunii Transylwanii. Pomiędzy datą zawarcia rozejmu i datą podpisania paktu o wzajemnej pomocy, który połączył w roku 1948 obydwa kraje, Rosja sowiecka osiągnęła w Rumunii nowe korzyści przez swój plan polityczny, streszczający się w czterech punktach:

1) Usunięcie przywódców opozycji: dnia 20. lipca 1947 r. przywódca opozycji, Maniu, został aresztowany i dnia 29. października skazany na dożywotnie ciężkie roboty.

2) Przygotowanie kołchozów po podzieleniu własności ziemskiej i upaństwowienie przemysłu. Celem tych zarządzeń było nie czasem sprawiedliwość społeczna, ale zniszczenie możliwości kontrofensywy „burżuazyjnej". Wkrótce też zaczęła rosnąć w szybkim tempie liczba kooperatyw produkcji, a wszystkie koncesje zagraniczne przemysłu naftowego przeszły do rąk sowieckich.

3) Powołanie rządu posłusznego rozkazom Rosji sowieckiej. W oczach kierowników Rosji sowieckiej, Rumunia jest bowiem krajem o bardzo dużym znaczeniu pod względem gospodarczym i strategicznym. W marcu 1945 r. Wyszyński złożył wizytę królowi rumuńskiemu Michałowi i wymógł na nim dymisję rządu, proponując na premiera dr Grozę, komunistę. Państwa zachodnie i St. Zjednoczone zaprotestowały. Chociaż wybory przeprowadzone w listopadzie 1946 roku nie dały większości komunistom, to jednak król był zmuszony do ustąpienia w grudniu 1947 r., po czym została ogłoszona „Republika ludowa". Zaczęła się następnie czystka w administracji i dnia 5. lutego 1948 r. Rosja sowiecka podpisała pakt o wzajemnej pomocy z przywódcami partii komunistycznej dr Grozą i Anną Pauker.

4) Przebudowa armii rumuńskiej według wzorów sowieckich i przygotowanie strategiczne terytorium rumuńskiego. Należy dodać, że pod względem kulturalnym kraj ten, który uważał się za łaciński, musiał zerwać wszelką łączność z Francją i Włochami.

Bułgaria: — Dnia 28. października 1944 roku, Bułgarzy podpisali z Rosją sowiecką rozejm. Wkrótce po tym miejsce monarchii zajęła Republika demokratyczna ze zgromadzeniem wybranym w październiku 1945 r., w którym opozycja zgrupowała się wokół dawnej partii chłopskiej. Przed podpisaniem traktatu o wzajemnej pomocy w dniu 18. marca 1948 r. pomiędzy Rosją sowiecką i Bułgarią, robota Dimitrowa i Kolarowa, ministra Spr. Zagranicznych, zbliżyła znacznie Bułgarię do polityki sowieckiej: przywódca partii chłopskiej, Petkow, który walczył w kraju przeciwko okupacji niemieckiej, został aresztowany dnia 6. czerwca 1947 r., skazany na śmierć za „zdradę" dnia 16. sierpnia i stracony dnia 23. września.

Wystąpiły jednak wkrótce nieporozumienia w łonie samej partii komunistycznej:

— Kostow, były wicepremier, członek partii komunistycznej od roku 1920 i sekretarz generalny od 1944 r., który myślał o utworzeniu federacji Słowian południowych, został oskarżony dnia 5. kwietnia 1949 r. o zdradę, usiłowanie zabójstwa na osobie Dimitrowa i o „odchylania nacjonalistyczne" w porozumieniu z marszałkiem Tito i w grudniu 1949 r. skazany na śmierć wraz z dwoma innymi byłymi ministrami Stefanowem i Pawłowem.

— Rosja sowiecka wysłała w tym czasie do Bułgarii generała Grenowa, któremu polecono utworzenie silnej bazy skierowanej przeciwko Jugosławii.

— W kwietniu 1949 roku Dimitrow wycofał się z rządu niby ze względu na zły stan zdrowia. Były sekretarz generalny Kominternu, przybyły do kraju z czerwoną armią w roku 1944, oświadczył w styczniu 1948 r. w Bukareszcie, że „jest rzeczą konieczną, aby utworzyć federację wszystkich demokracji ludowych; kraje te dążą do takiej federacji". Rząd Rosji sowieckiej w artykule, ogłoszonym w „Prawdzie" wyjaśnił, że nie może być mowy o utworzeniu jakichkolwiek federacji na Wschodzie, czy też południowym wschodzie Europy. Dimitrow ogłosił niedługo po tym w należnej formie sprostowanie. Być może, że wobec rosnącego nacisku Rosji Tito i Dimitrow chcieli w czerwcu 1948 roku zacieśnić węzły przyjaźni ich krajów. Rosja sowiecka zaniepokojona tym faktem, przeciwstawiła się więc wszelkim dążeniom „odchylenia" na podobieństwo Jugosławii. Dymitrow musiał przeto „zachorować" i w roku następnym Dimitrow umarł w Rosji sowieckiej.

— W obecnej chwili sekretarz bułgarskiej partii komunistycznej, Czerwenkow, wspomagany przez premiera Kolarowa, czuwa nad wiernością partii i dokonuje czystek wśród przywódców komunistycznych.

Rosja więc przeprowadziła całkowitą sowietyzację Rumunii i Bułgarii, dokonała reorganizacji ich armii według wzorów sowieckich i wyposażyła w nowoczesny sprzęt: mają one liczne czołgi i artylerię pierwszorzędnej jakości.

(Dokończenie nastąpi)

Ludzie doby obecnej

Andrzej Gromyko

Zastępca ministra spraw zagranicznych ZSRR

„Gromyko to sfinks, który stara się być irytującym, aby zmusić swych przeciwników do odsłonięcia swych myśli, właśnie w chwili wzburzenia".

Tak, dwa lata temu określił Gromykę Warren Austin, delegat USA do ONZ. Dziś jak nigdy trafność tego określenia mogą stwierdzić zastępcy ministrów spraw zagranicznych, przygotowujący konferencję Wielkiej Czwórki.

O, Moskwa umie świetnie dobierać swych dyplomatów, wysyłanych na stadion międzynarodowych rozgrywek!

Mołotow to przebiegły i nieznużony formalista, podtrzymujący stale atmosferę złego humoru, bądź dzięki podejrzliwemu wyrazowi swego spojrzenia i w ogóle twarzy, bądź bezustannemu niezadowoleniu.

Wyszyński jest jego przeciwieństwem: dyskutant żarliwy i zadzierżysty, lubujący się w słownych utarczkach, w których bywa stroną atakującą, ale też umiejący uśmiechać się z obłudnym wdziękiem światowca.

O Gromyce powiadają, że skupia świetnie sharmonizowane cechy obydwóch, a oprócz tego spotęgowany upór i zamiłowanie do wymierzania ciężkich ciosów słownych.

W przeciwieństwie do Mołotowa i Wyszyńskiego, starych bolszewików, Gromyko jest klasycznym typem wychowanka surowej, porewolucyjnej szkoły sowieckiej.

Pochodzi z rodziny wieśniaczej, Białorusinów, zamieszkałych w miejscowości Gromel koło Mińska, gdzie też urodził się w r. 1909.

Po ukończeniu szkoły średniej w Mińsku, zapisał się do Instytutu Ekonomii Politycznej w Moskwie, w którym w r. 1936, a więc w 27-ej wiośnie swego życia otrzymuje katedrę profesora.

Szkoła sowiecka rozwinęła jego wrodzoną inteligencję, a doskonały zmysł obserwacyjny stosunków ustrojowych w kraju nauczył go być dyskretnym i ostrożnym, co pozwoliło mu w przyszłości uniknąć wielu nieprzyjemności i niebezpieczeństw, a szybko prowadziło po szczeblach kariery.

W r. 1939 zwrócił na niego uwagę dyrektor Instytutu. Pewnego dnia Gromyko został wezwany na Kreml. Oficer ówczesnego NKWD zaprowadził go aż do samych drzwi komisariatu ludowego dla spraw zagranicznych. Przyjął go Litwinow. Nie pytając o nic, bez wyjaśnień wręczył Gromyce nominację na kierownika północno-amerykańskiej sekcji komisariatu.

Tak obeznanego z zagadnieniem, w r. 1942 wysłano Gromykę do Waszyngtonu w charakterze radcy ambasady sowieckiej. Wkrótce, bo w rok po tym zastąpił Litwinowa, który był tytularnym zwierzchnikiem placówki i objął urząd ambasadora.

Amerykanie żywo krytykowali tę nominację. Były to miesiące pewnego napięcia w amerykańsko-sowieckich stosunkach. Moskwa, żądając nieustępliwie otwarcia drugiego frontu przeciw Niemcom, zarzucała Aliantom niedbalstwo, a nawet złą wolę.

Rząd USA doszedł bowiem do przeświadczenia, że Mołotow usunął Litwinowa, bądź co bądź „dyplomatę klasycznego", a zastąpił go Gromyką, „wystraszonym" i bez odpowiednich kwalifikacyj „nowicjuszem" po to właśnie, by móc tym silniej pogłębiać niezadowolenie Związku Sowieckiego.

Atoli w kilka tygodni później Amerykanom otworzyły się oczy. Ten, którego nazywano pogardliwie „policzkiem danym Stanom Zjednoczonym", okazał się zwiastunem groźnym i niepokojącym, znacznie twardszym od swych poprzedników.

I rzeczywiście, Gromyko nie jest tak podatnym i ugodowym, jakim w stosunkach amerykańsko-sowieckich dyplomaci Nowego Świata chętnie go sobie zrazu wyobrażali. Jest on jak skała, której niepodobna ruszyć z miejsca.

Wówczas nadano mu przydomek „dyplomatycznego robota". I określenie to jest nader trafne, gdyż Gromyko nie wypowiada jednego zdania od siebie osobiście. Jest robotem i to na wskroś inteligentnym, gdyż wie dobrze, co rząd sowiecki chce, aby on mówił. Wychowany w nowej szkole, opanowany jest tylko jedną ideą — ideą Kremla i od niej na krok nie odstępuje.

Jak w ONZ, do której był stałym delegatem ZSRR od 1946 do 1950 r., tak i w Paryżu, na konferencji zastępców ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Czwórki, Gromyko, otoczony pięcioma doradcami, pozostaje nadal zimny, uparty i nieugięty — słowem taki, jakim go Amerykanie określili.

Posiadając zadziwiającą pamięć i prostolinijność myślenia kremlowskimi kategoriami, przedkłada teorie i stanowisko rządu ZSRR z taką dokładnością i wyrazem, jakby odczytywał wszystkie te noty, które Moskwa wymieniła ostatnio z Waszyngtonem, Londynem i Paryżem.

„Rosja nie może być nastawiona wojowniczo, ponieważ jest krajem socjalistycznym" albo „To jest niewzruszona prawda, bo Stalin tak powiedział" itp. zdania, powtarzane z uporem robota i w najgłębszym przeświadczeniu maniaka, a do tego głosem pewnym i twardym, niemal że dyktatorskim — to wszystko dezorientuje zastępców ministrów zachodnich, nawykłych do swobody dyskusji, logiki wnioskowania i męskiej odwagi przyznawania się do niesłuszności. Ale czegóż można wymagać od „dyplomatycznego robota"? Rosja przecież nie pragnie, by w Paryżu odnaleziono drogę do jakiego takiego porozumienia się z Zachodem...

Podobnie twardym, jednolitym i konsekwentnym jest życie prywatne Gromyki. Widuje go się niezmiernie rzadko poza ramami jego dyplomatycznych funkcji. Nie wiadomo, jakie ma upodobania, czy interesuje go sztuka i literatura, czy „pozwala" sobie na rozrywki.

Rozumiemy to dobrze, boć przecie t.zw. „człowiek sowiecki" jest wyłączną własnością partii i nie wolno mu mieć „życia prywatnego", które jest przesądem świata burżuazyjnego.

Warren Austin dodaje, że takim doskonałym, rzec można klasycznym typem „człowieka sowieckiego" nie tylko w dyplomacji, ale i we wszystkich dziedzinach życia rosyjskiego jest właśnie — Andrzej Gromyko.

Sp.

Więcej wypadków śmierci w domach, aniżeli na wojnie

Amerykanie w zastraszającej liczbie stracili życie w wypadkach w roku 1950, aniżeli zginęło ich na wojnie koreańskiej, jak mówi statystyka.

Krajowa Rada Bezpieczeństwa podaje liczbę wypadków fatalnych w Stanach Zjednoczonych jak następuje:

Zabitych — 90 000.

Pokaleczonych — 8 800 000.

Koszt — 7 700 000 000 dol.

Ale liczba tych wypadków była o 1 000 mniej od wypadków w r. 1949.

Wypadków na drogach, jak zwykle, było najwięcej, podskoczyła do 35 000 od 31 500 w roku 1949. Upadków i innych wypadków w domach, ofiar zabitych, było 27 500, wypadków zabicia przy pracy 15 500, wypadków na drogach publicznych było 14 000. Razem 52 000 tych wypadków zapisano w rekordach tej Rady Bezpieczeństwa, tłumacząc że wiele też było także wypadków automobilowych.

Jeden z 17 Amerykanów doznał pokaleczenia.

Amerykanie zmarli w wypadkach po 7 500 miesięcznie, zaś wypadków śmierci w szeregach Armii było około 1 000 miesięcznie na Korei.

Straty ekonomiczne wynosić mają do 7 7000 000 000 dol., tak w wypadkach fatalnych jak i nie-fatalnych, w tym straty zapłat za pracę, wydatki na lekarstwa i koszta asekuracyjne, w produkcji i szkodach na posiadłości osobistej i realnościowej.

W upadkach zabitych zostało 18 600, 7 000 osób zmarło z poparzeń i popalenia; od kul zginęło 2 000 osób, a 6 100 utonęło.

W trzech wypadkach więcej jak 50 osób zostało zabitych w każdym — w listopadzie wiatr i burze śniegowe były tego przyczyną a kolizje dwóch pociągów z przedmieść w Nowym Jorku i wypadek na linii samolotowej na jeziorze Michigan były przyczyną wielu tych ofiar.

Uratowanie cennej pamiątki

Admirał angielski, Nelson (1758—1805) został zabity kulą francuską na statku „Victory" w czasie walki na morzu koło Trafalgaru w 1805 roku. Od tego czasu ten okręt historyczny był zakotwiczony w porcie w Portmouth i użyty na szkołę dla marynarzy angielskich. Okazało się, że robaki toczą tę cenną pamiątkę historyczną. Zastosowany w wielkiej ilości proszek DDT ocalił statek od zniszczenia.

Czy „perpetuum mobile" jest możliwe?

Na pytanie to, które męczyło uczonych już w średnich wiekach, odpowiada p. Bratoborski:

„Już przeszło 120 lat temu botanik Brown zobaczył pod mikroskopem, że drobne cząsteczki, zawieszone w cieczy, np. barwnika gumiguty w wodzie, wykonują ciekawe zygzakowate ruchy. I ruchy te trwają ciągle. W kryształach kwarcu, których wiek liczy się na miliony lat, znajdują się skazy, wypełnione ciekłym bezwodnikiem węglowym. W tym bezwodniku pływają kropelki powietrza, wykonujące już od milionów lat, owe ruchy Browna.

Można je pod mikroskopem dostrzec także w dymie, gdzie zawiesiną (w gazie) są cząsteczki węgla. Otóż fizyka doszła do słusznego przekonania, że energia kinetyczna cząsteczek materii jest identyczna z energią cieplną, zawartą w danym ciele.

Gdy się zastanowimy nad ruchami Browna, trwającymi dzień i noc, lato i zimę, setki, tysiące i miliony lat, to musimy stwierdzić, że mamy tu oczywiście do czynienia z naturalnym perpetum mobile drugiego stopnia. Bez doprowadzenia świeżej energii z zewnątrz i bez wykonywania jakiejś pracy na zewnątrz, ruch Browna trwa, praktycznie biorąc, wiecznie. A to przecież jest właśnie cechą perpetuum mobile. Ba, ale co na to mówi termodynamika ze swymi dwoma zasadami? Czyżby ruchy perpetuum mobile, zgodne były z zasadami termodynamiki.

Na ogromną skalę, bo w świecie gwiazd i planet, widzimy też swego rodzaju ruch Browna, ale dotyczący wielkich ciał niebieskich. Wszystkie planety, gwiazdy, mgławice poruszają się wiecznie w przestrzeni próżnej, gdzie niema oporów ruchu. Także tutaj nie ma sprzeczności z zasadami termodynamiki.

Natomiast w skali wielkości ludzkich i w sferze maszyn i urządzeń przez niego budowanych, istnieją ograniczenia, tak ostro zaznaczone przez termodynamikę. Innymi słowy — człowiek żyje w otoczeniu wszelakich oporów i ciągle z nimi walczy. A ta ustawiczna walka — to właśnie życie.

Światowa Organizacja Zdrowia walczy z chorobami w całym świecie



(Foto: Aperçus des Nations Unies)

Światowa Organizacja Zdrowia przy O.N.Z. prowadzi w całym świecie walkę z chorobami. Powyżej: specjalista brytyjski, należący do ekipy SOZ, pokazuje pielęgniarce w Stambule jak przeprowadzać poprawnie badanie przy pomocy promieni X. — Z lewej: chore dziecko z Malnad w Indiach.

PORADY LEKARSKIE

Wpływ gniewu na zdrowie

Niepohamowany gniew szkodzi zdrowiu szczególnie tych osób, które wykonują siedzące prace i mało mają fizycznych ćwiczeń. Niewielkie wzburzenie ujawnia się na zewnątrz zazwyczaj napływem krwi do twarzy i głowy. Natomiast nagły niepohamowany gniew powoduje odpływ krwi z głowy, co się ujawnia w nagłej bladości twarzy z powodu ustąpienia z niej krwi dla zasilenia tej części ciała, która ma być użyta do walki zaczepnej lub odpornej.

Ustąpienie krwi z twarzy powoduje nie tylko bladość, lecz także sprowadza na twarz pewien chłód i zimne poty. Natura wywołuje te poty podczas gniewu i wzburzenia, ponieważ skóra połączona jest siatką nerwową z mózgiem. Stąd wrażenie umysłowo wywołuje pocenie się skóry.

Gdy przedhistoryczny człowiek znalazł się nagle w niebezpieczeństwie dla życia, wówczas spoconą dłonią łatwo chwytał pałkę dla swojej obrony. Krew, która nagle napłynęła w większej ilości do jego rąk i nóg, wzmacniają do walki z wrogiem. Wie o tym każdy, kto w przystępie gniewu wykonywał jakąś czynność, wymagającą większego wysiłku fizycznego. W gniewie każdy ma w rękach i nogach więcej siły niż zwykle.

Dreszcze jakie przechodzą po stosie pacierzowym, powodowane są odruchową działalnością systemu nerwowego przekazywaną wprost niedostrzegalnej powłoce włosistej, znajdującej się w okolicy stosu pacierzowego. Taka powłoka włosistej natury znajduje się na całym ciele, a odruchy nerwowe powodują pewnego rodzaju natężenie, które się da zauważyć nawet na skórze, pokrywającej czaszkę.

Podczas wielkiego wzburzenia ustają momentalnie funkcje żołądka i wnętrzności, ponieważ krew ustępuje w większej ilości do serca, piersi, mózgu i innych muskułów. W wielu wypadkach dało się zauważyć że o ile ktoś został zraniony podczas gniewu i wzburzenia, to krew uchodząca z rany dała się łatwiej zatamować, aniżeli w innych wypadkach, a to z powodu większej ilości w niej adrenaliny, jaka się przedostała z gruczołów do krwi. Ludzie wykonujący pracę umysłową, używający mało ćwiczeń fizycznych powinni szczególnie unikać niepohamowanego gniewu.

Śmiej się bracie — będziesz zdrowszy

W sądzie

Gospodarz wytrzepał skórę parobkowi, a ten zaskarżył go do sądu.

— I bardzo cię zbił? — pyta sędzia.

— O bardzo, prześwietny sądzie — lamentował parobek.

— A jaki gospodarz miał do tego powód?

— Panie sędzio, on nie miał powodu, tylko gruby, sękaty kij...

× ×

Teraz wie

— Niech mi pan powie, panie kapitanie — dlaczego statki handlowe przeważnie noszą imiona kobiece?

— Oh, proszę pani, żeby pani mogła stwierdzić, jak trudno takim kawałkiem kierować, to by pani nie pytała.

× ×

Doradził...

Obywatelu dyrektorze, nasze archiwum zajmuje już 10 szaf. Możeby część starych akt spalić?

— Doskonała myśl. Racjonalizator z pana. Zgadzam się, tylko niech pan zrobi przedtem po dwa odpisy.

× ×

Nie jest pewny

Znany z roztargnienia obywatel opowiada swemu przyjacielowi o kłopocie, w jakim się znalazł.

— Wyobraź sobie, mój drogi, że dostałem wczoraj depeszę od córki, która powiła dziecko. Nie podaje jednak płci, a więc nie wiem, czy jestem dziadkiem, czy też babką...

Marzec 27 Wtorek

Dziś: Jana Domażego
Jutro: Sykstusa
Pojutrze: Eustazego

Opłata za „Narodowca" wynosi:
Na okres jednego roku fr. 2.500.—
„ „ 6 miesięcy fr. 1.300.—
„ „ 3 miesięcy fr. 750.—
Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 16.657
Zamówienia i wszelkie listy należy adresować:
„NARODOWIEC" — LENS (P.-de-C.)

ECHA DNIA

Kisiel w wesołym felietonie w „T. P.", zastanawia się nad sensem życia, w którym każdego człowieka gryzie jakiś mól ukryty. Pisał o tym Jan Kochanowski:

„Ale kogo gryzie mól zakryty
Nie idzie mu w smak obiad obfity."

A Kisiel dodaje do tej mądrej myśli Kochanowskiego następujące uwagi smutno-wesołe.

„Trudno jest żyć na tym świecie człowiekowi nie przyzwyczajonemu" — powiedział pewien mędrzec. Myśl zgoła głęboka — dodać tylko trzeba, że każdy człowiek jest zasadniczo nie przyzwyczajony, a gdy zaczyna się po trochu przyzwyczajać, jest już wtedy zwykle stary, no i... „skoroś taki rozumny, włażże do trumny" jak powiada Boy.

„Zupełnie taka sama historia, jak z owym koniem, co odzwyczajał się od jedzenia: po dwóch tygodniach był już prawie odzwyczajony, gdy nagle nastąpiła nieprzewidziana przeszkoda — zdechł.

„Tak zwykle bywa — niestety. „Życie polega na tym, że nie można żyć" — powiedział Irzykowski. Mądre to powiedzenie. Człowiek głowi się, jak rozwiązać problem życia; każdy z nas walczy z owym „molem zakrytym", który mu żyć przeszkadza, a nikt się nie domyśla, że ten mól to właśnie — istota życia. Gdy nie stanie mola — nie stanie i nas. Póty człowiek żyje, póki się martwi, choć ciągle żyje złudzeniem, że gdy się przestanie martwić, wtedy dopiero zacznie żyć.

„Życie to gorzkawy trunek — nie dla smakoszy: trzeba je pić takie, jakie jest — położyć uszy po sobie i pić. Nikt nas od tego nie uwolni, nawet śmierć — przychodzi ona dopiero kiedy już dobrze się napijemy. Życie nie jest romansem — ani szeregiem romansów.

„Niektórzy pojmują życie jako pogoń za szczęściem. Jeśli tak jest, to dosyć to niefortunna pogoń: szczęście przypomina w niej sztucznego, elektrycznego zająca, używanego w wyścigach psów; jakkolwiek szybko biegłyby psy, zając jest zawsze przed nimi, tuż przed samymi pyskami. Zdawałoby się: tylko go złapać. Ba — otóż to właśnie. Cała rzecz w tym, że ów zając to tylko idea celu — a któż kiedy złapał ideę?"

Francuski ośrodek doświadczeń atomowych ma powstać w Maroku

CASABLANCA. — Wiarogodne źródła podają, że toczą się rokowania, w celu zainstalowania w Maroku ośrodka doświadczeń atomowych. W razie urzeczywistnienia tego projektu, na czele ośrodka miałby stanąć jeden z najznakomitszych atomistów francuskich. Chodziłoby o ośrodek wyłącznie francuski.

Dyrektor szkoły francuskiej u Ojca Św.

Watykan. — Papież Pius XII przyjął na audiencji profesora Alberta Grenier, dyrektora Szkoły Francuskiej w Rzymie, oraz uczniów tego zakładu naukowego.

Wieści z Polski

Alarmująca sytuacja religijna w Polsce

w świetle biura informacyjnego katolików francuskich

Sądząc z ostatnich posunięć reżimu warszawskiego można wysunąć przypuszczenie, że reżim ten przygotowuje w Polsce taką samą schizmę religijną jak w Czechosłowacji i w Chinach.

Przypuszczenie to wypływa z ostatnich zarządzeń w sprawie „likwidacji" Administratorów Apostolskich na Ziemiach Odzyskanych. W trzy dni po ogłoszeniu urzędowym dekretu „likwidacyjnego" zostały podane do wiadomości nazwiska „Wikariuszy Generalnych" czy też „Wikariuszy Kapitulnych", którym powierzono zarządzenie tymi diecezjami. Ci „Wikariusze", to **księża zupełnie dotychczas nieznani w polskim środowisku katolickim**; nie wiadomo nawet czy święcenia ich są ważne, lecz jest rzeczą pewną, że **zostali wybrani tylko dlatego, że są ulegli reżimowi**.

Wiadomo obecnie, że w całej wschodniej Europie „demokracje ludowe" wykorzystują w największej mierze tak zwanych **„księży patriotów"** i widać, że chodzi o pewnego rodzaju ogólny system, gdyż **tej samej metody i tej samej nazwy używa również w Chinach propaganda komunistyczna, gdy się zwraca do katolików.**

Ci „księża patrioci" stanowią oczywiście bardzo słabą mniejszość duchowieństwa, gdyż nie trzeba zapominać, że tą nazwą określa się księży, którzy nie tylko współpracują z reżimem, prześladującym Kościół i wielce niepopularnym, lecz co jest jeszcze ważniejsze — **że zobowiązali się oni czy to wprost, czy też ubocznie zerwać z Rzymem i przyłączyć się do urzędowej kampanii, występującej stale przeciwko Watykanowi.**

Taktyka nałożona na tych „księży patriotów" ma polegać na pracy niezgodnej z zarządzeniami hierarchii biskupiej i na usiłowaniach oderwania innych księży od swych biskupów.

Wiadomości nadchodzące z Polski wykazują, że na Ziemiach Odzyskanych ta odszczepieńcza kampania jest w pełni rozwoju: organizacje urzędowe biorą w obronę tych księży i przytaczają prawo kanoniczne przeciwko biskupom i Watykanowi.

Nie małą rolę odgrywa tutaj również sprawa materialna. Reżim komunistyczny na Ziemiach Odzyskanych stosuje pewnego rodzaju **„konkordat" do „księży patriotów" przyznając im uposażenie, podczas gdy inni księża żyją pod ustawiczną groźbą uwięzienia.** Ci księża, którzy nie chcieli uznać nowych „wikariuszy", mianowanych przez reżim z pogwałceniem praw Kościoła zostali już aresztowani.

Zaraz po „likwidacji" Administracji Apostolskiej, ks. arcybiskup Wyszyński, Prymas Polski i kardynał Sapieha, wysłali list protestacyjny w imieniu hierarchii polskiej do „prezydenta" Bieruta, domagając się zmiany powziętych postanowień, które stanowią niedopuszczalną interwencję reżimu w jurysdykcję kościelną. Wobec pominięcia milczeniem tego listu i braku jakiejkolwiek wzmianki o nim w prasie ks. Prymas Wyszyński udał się osobiście do „prezydenta" Bieruta i zakomunikował mu ustnie protest biskupów polskich. Nie wydaje się jednak, żeby ta wizyta wpłynęła w czymkolwiek na obecną politykę religijną reżimu warszawskiego. **(CIC)**

Proces przeciwko młodocianym przestępcom — okazją dla reżimu do nowych ataków na mocarstwa zachodnie

Warszawa. — Jak wiadomo reżimy komunistyczne nie pomijają żadnej okazji, by zaatakować mocarstwa zachodnie, względnie Stolicę Apostolską.

Nawet procesy na tle przestępstw i zbrodni pospolitych są do tego używane. Tak więc toczący się obecnie w kraju proces przeciwko młodocianym przestępcom, oskarżonym pierwotnie o zbrodnie pospolite, wykorzystywany jest przez reżim do ataku na obywateli krajów zachodnich. Oczywiście, odpowiednie przyznanie się oskarżonych uzyskuje się łatwo.

Proces bowiem w ujęciu komunistycznym, obok ukarania winnych, czy też tych, których się robi winnymi, ma swoje cele propagandowe. Proces, w którym oskarżeni kajają się i proszą o przebaczenie, ma nie tylko wstrząsnąć ludźmi, ale także sprawić, by stawiane oskarżonym zarzuty wydały się społeczeństwu prawdopodobne i by społeczeństwo w realność tych zarzutów uwierzyło. Nad spełnieniem tego celu czuwa technika śledztwa i procesu.

O początkach chrześcijaństwa w Polsce

II.

Konsekwentnie idąc po tej linii kwestionuje Wojciechowski twierdzenie o pojmowaniu późniejszych prób nawiązania stosunków między papiestwem a Polską jako formy asekuracji przeciwko Niemcom. Ustępstwa, jakie uzyskała Polska na zjeździe gnieźnieńskim w r. 1000 ze strony Niemiec, tłumaczy Wojciechowski tym, że zmiana mogłaby iść tylko w kierunku polepszenia sytuacji partnera polskiego, gdyż w tym czasie, licząc przez najbliższych kilkanaście lat od wielkiego powstania z r. 983, partner polski był panującemu niemieckiemu niezwykle potrzebny. Wzmiankowanego powstania Słowian połabskich nie można rozpatrywać i tłumaczyć jedynie na płaszczyźnie stosunków słowiańsko-germańskich i widzieć w tym powstaniu wyłącznie jeden z elementów walki plemiennej słowiańsko - germańskiej. Żeby tę tezę uzasadnić, należy przytoczyć okoliczności powstań podnoszonych przez Sasów jeszcze pogańskich przeciw Karolowi Wielkiemu, powstań tłumionych w krwawy sposób... W ramach odnowionego Imperium Romanum, opartego na założeniach uniwersalistycznych, bastion polski miał współdziałać w chrystianizacji i podporządkowaniu Wieletów nowemu imperium oraz w rozszerzaniu chrześcijaństwa na zewnątrz, przede wszystkim w stronę kraju Prusów. Stosunki polsko - niemieckie za Bolesława Chrobrego ulegają zasadniczej zmianie, gdyż Henryk II sprzymierzył się z pogańskimi Wieletami, a i Bolesław usiłował wejść z nimi w porozumienie. Skoro wojna przestała być światopoglądową, skoro panujący chrześcijański połączył się z poganami przeciw innemu władcy chrześcijańskiemu, władca ten mógł w tej chwili wyzyskać pokrewieństwo plemienne ze Słowianami połabskimi. Do ponownego zbliżenia między Niemcami a Polską dochodzi jednak niezadługo, za czasów Kazimierza Odnowiciela, po wielkiej rewolucji i najeździe na Bratysławę; odbudowuje się zniszczona organizacja kościelna, której restauracja leżała w istocie na linii polityki niemieckiej... Wracano zatem z pewnymi zmianami do założeń r. 1000. Książę polski miał swe własne tytuły władcze, a obok tego był lennikiem panującego niemieckiego. Restytuowana organizacja kościelna ziem polskich miała zapobiec tym niekorzyściom. Ale i ten stan rzeczy nie dał się długo utrzymać. Dynastia polska miała przecież za sobą tradycję Chrobrego i Mieszka II, tradycję dwu koronacji i całkowitej suwerenności państwowej. Tego się przekreślić nie dało. Z drugiej jednak strony wyprowadzono wszelkie wnioski ze zdarzeń w epoce Mieszka II. Zrozumiano, że warunkiem suwerenności państwa w stosunku do Niemiec jest najbardziej poprawne i pokojowe ułożenie stosunków z Rusią. W tym też sensie dochodzi do skutku wielki zwrot w systemie politycznym Polski.

W pracy swojej podejmuje Wojciechowski nową metodę, która, jak sam wyznaje, polega na kładzeniu wielkiego nacisku na to, ażeby nie wnioskować tylko z faktów w źródłach w związku z Polską napisanych, ale również z faktów innych, choćby źródła nie mówiły wyraźnie o ich związku ze sprawami polskimi. Należy przypuszczać, że tak zastosowana metoda, jako też i nowe jej wyniki, staną się przedmiotem ożywionej dyskusji wśród historyków.

Poruszając problem „Tysiąclecia" w „Znaku", A. Gołubiew stwierdza z niemałą słusznością, że jeśli idzie o tysiąclecie naszego chrześcijaństwa, to o temacie tym wiemy bardzo niewiele. I kreśli autor wart przemyślenia plan nadrobienia istniejących na tym polu jaskrawych braków.

Wydaje mi się — pisze, — że dla godnego uczczenia tysiąclecia chrześcijaństwa należałoby przede wszystkim choćby w zarysie opracować historię Kościoła w Polsce. A historia Kościoła to nie tylko historia instytucji kościelnych — takie tradycyjne ujęcie nie wystarcza dzisiejszemu rozumieniu badań historycznych. Historia Kościoła to przede wszystkim historia wiary. Musimy zdać sobie sprawę — a tego nie wiemy niemal wcale — jak wiara chrześcijańska przenikała w społeczeństwo, jakim ulegała fluktuacjom, jakie zdarzały się deformacje w wierzeniach, na jakie napotykała ona opory i co z jej prawd było najbardziej żywe w ciągu tysiąca lat. Pytań można by stawić bez liku. Jak głęboko w psychikę polską wniknął obiektywizm i uniwersalizm chrześcijański — na jakie opory chrześcijaństwo napotykało w naszym narodowym charakterze? W jaki sposób przenikało w naród pojęcie miłości chrześcijańskiej i jak się sublimowało i udoskonalało, względnie jakim ulegało spaczeniom? W jaki sposób rozwijał się kult Trójcy Przenajświętszej, Matki Bożej i Świętych? Jak się w poszczególnych epokach kształtowała moralność chrześcijańska, jakie wady i cnoty były specjalnie zwalczane i propagowane oraz jaki wpływ miało chrześcijaństwo na poziom moralny narodu (pod tym kątem widzenia należałoby rozpatrzeć postacie świętych polskich)? Jaki był wkład chrześcijaństwa w stosunki społeczne w Polsce, jak się urabiał pod jego wpływem stosunek do warstwy przede wszystkim chłopskiej i co chrześcijaństwo warstwie tej dawało? Jak się kształtowała w Polsce kultura chrześcijańska, czyli inaczej, co w kulturze polskiej było chrześcijańskie? Jak wyglądało apostolstwo Polski?

Podczas nieobecności we Francji...

Prezydent Republiki nie może nikomu przekazać swej władzy

(Korespondencja własna „Narodowca")

PARYŻ, w marcu.

W związku z podróżą prezydenta Republiki p. Wincentego Auriola do Ameryki i Kanady, pojawiły się w niektórych organach prasowych a nawet w radio wieści, że p. Auriol przekazał swą władzę na czas nieobecności p. Herriotowi, przewodniczącemu Zgromadzenia Narod. Wiadomości te są ścisłe, ale nie w całej rozciągłości.

Konsytucja francuska, jeżeli chodzi o zagadnienie zastępstwa podczas nieobecności prezydenta, jest dość małomówna. W każdym razie, wynika z niej jasno, że nie pozwala ona prezydentowi na przekazanie władzy żadnemu organizmowi ani żadnej osobistości.

Według tej samej konstytucji drugą osobistością we Francji po prezydencie jest przewodniczący Zgromadzenia Narodowego, ale władza jego nie wykracza poza zwykłe ramy.

Nowe postanowienia

Przed wyjazdem prezydenta Republiki za morze, prawnicy zastanawiali się głęboko nad sprawą zapewnienia ciągłości władzy prezydenckiej. Konstytucja nie dostarczyła im wiele tekstów do rozpatrzenia. Trzeba było tedy odróżnić funkcje konstytucyjne prezydenta od funkcji urzędowych. Do tych ostatnich należy, na przykład, przewodniczenie radzie ministrów, mianowanie prefektów, generałów, przedstawicieli rządu na poszczególne konferencje międzynarodowe itd. Funkcje te zasadniczo wypływają z praw przysługujących premierowi, wymagają jednak ratyfikacji prezydenta. Prawnicy kancelarii prezydenckiej postanowili, że druga osobistość w państwie a więc przewodniczący Zgromadzenia Narodowego, może ratyfikacji tych udzielić podczas nieobecności p. Auriola. W fakcie tym widzą znawcy Konstytucji pewną nowość.

Podczas podróży prezydenta do Stanów Zjednoczonych i Kanady, nie może się naprzykład ukazać żadna nowa ustawa.

Gdyby jednak zaszła potrzeba a nastąpi to prawdopodobnie w związku z budżetem, wówczas tekst ustawy będzie wysłany drogą jaknajszybszą do miejsca pobytu Prezydenta, który ją podpisze i gdy dokument wróci, dopiero będzie mógł być ogłoszony w dzienniku urzędowym. W tym wypadku ustawa będzie jednak datowana nie z Paryża, a z miejsca pobytu prezydenta, a więc z Waszyngtonu albo z Ottawy.

Podczas nieobecności prezydenta nie może również nastąpić żadna ratyfikacja umowy międzynarodowej, ani nominacja na stanowisko ambasadora, radcy stanu, czy sędziego. Nominacje te podlegają bowiem pod akty konstytucyjne i nie stanowią wyłącznych uprawnień premiera. Ambasador bowiem jest przedstawicielem głowy państwa, to samo dotyczy sędziego lub członka rady stanu. Wreszcie podczas nieobecności prezydenta nie może dojść do przesilenia rządowego, gdyż tylko prezydent jako strażnik konstytucji, jest uprawniony do przyjmowania dymisji rządu lub wyznaczania nowych ministrów.

Mimo braku tekstów w konstytucji, dotyczących zastępstwa prezydenta Republiki, jak widzimy, ciągłość rządowa państwa jest zapewniona.

J. URBAN

Dzieci francuskie odebrały zabawki, przesłane z Ameryki

W czwartek, o godz. 11,00 w Domu Artystów przy ul. Beryer, 9 w Paryżu, nastąpiło przekazanie Francji tysięcy zabawek, przeznaczonych dla dzieci sierot, kalek, niewidomych i nieszczęśliwych, a zebranych w ramach amerykańskiej kampanii zabawek.



(Foto Record)
Dziewczynka jest ledwie widoczna za pluszowym niedźwiadkiem, który wręczył jej p. Erle Cocke, komandor Legii Amerykańskiej.

Pani Bidault, żona wicepremiera, w imieniu narodu francuskiego, przejęła je symbolicznie z rąk p. ErleCocke, komandora Legii Amerykańskiej, która zebrała około 9 milionów zabawek, ofiarowanych przez dzieci amerykańskie dla dzieci europejskich.

Zabawki składają się z lalek, baloników, rowerów, bębnów, gier pokojowych, książek z ilustracjami do wycinania i innych przedmiotów.

Francja otrzymała 250 tys. tych zabawek. Rozdział zabawek rozpoczął się w Wielki Piątek na obszarze całego kraju. 300 dzieci paryskich odebrało je już w czwartek w Domu Artystów.

Komandor Erle Cocke przybył w środę o godz. 19,00 na lotnisko w Orly. W piątek w południe komandor złożył kwiaty na grobie Nieznanego Żołnierza. Po południu odwiedził generała Eisenhowera. W sobotę rano odbyła się pielgrzymka patriotyczna na cmentarz amerykański w Suresnes i na cmentarz Legii w Neuilly.

Legia Amerykańska została utworzona w Paryżu w r. 1917. Od tego czasu rozwinęła się, stała się najsilniejszą i najważniejszą organizacją byłych kombatantów w St. Zjednoczonych. Posiada ona obecnie 4 miliony członków.

Zbiórkę zabawek wśród dzieci amerykańskich urządziła Kegia poraz drugi. W ubiegłym roku przywieziono około 400 ton zabawek dla dzieci europejskich.

Po 600 latach słynne kobierce z Arras, powrócą na miejsce swego pochodzenia

W dniu 15. kwietnia rozpocznie się w Arras cykl uroczystości na cześć Adama de la Halle, poety z XIII. wieku, zwanego także „garbusem z Arras". „Clou" uroczystości będzie przedstawienie w niezrównanych ramach klasztorów dawniejszego opactwa St. Vaast najsłynniejszych kobierców gotyckich świata, kobierców, które rozsławiły Arras za czasów hrabiny Mahaut i książąt burgundzkich a zebranych w mieście ich pochodzenia po raz pierwszy od czasów średniowiecza.

Zwiedzający będą mogli podziwiać do 15. maja słynny „Skarb katedry z Tournai", przedstawiający na przestrzeni 24 m. sceny z życia św. Piata i św. Eleuteriusza, otoczony „arrasami", przywiezionymi z Paryża, Reims, Beauvais, Saumur, Brukseli, Anglii....

Inauguracja odbędzie się w sobotę 15 kwietnia, w obecności urzędowych osób francuskich i zagranicznych.

Jednocześnie nastąpi otwarcie wystawy manuskryptów i opraw z wielkich opactw w prowincji Artois. Wystawy powyższe zasługują na to, aby zwiedzili je także wychodźcy polscy, zamieszkali w okolicy Arras, stołecznego miasta departamentu Pas de Calais i zapoznali się z cennymi zabytkami ziemi, na którą rzuciła ich walka o byt.

Przygody Rafała Pigułki

I z jednej i z drugiej strony
Stoi zbójca zaczajony;
Każdy z nich zamaskowany.
Spotkali się koło ściany.
Rewolwery wymierzają
No i — pieniędzy żądają.
Wnet obaj kapitulują,
Obaj portfele wyjmują.
Można się uśmiać z humorem,
Bo to Pigułka z doktorem.



I. J. KRASZEWSKI



CZARNA PEREŁKA

POWIEŚĆ

8) (Ciąg dalszy)

Powierzchowności Pan Bóg mu nie dał wdzięcznej, był chudy, długi (nie wysoki, bo to inaczej wygląda), posępny, z nosem trąbiastym, włosy nosił gładko, a wimo młodości, arcy był poważny i — że studiował genealogię domów polskich, przeto inne lekkie literackie produkcje wcale dlań nie miały wartości. Znano go jako pełnego nadziei poczynającego archeloga, zaprzątnionego historią guzików herbowych... Znakomite do niej zebrał materiały.

Roman wyglądał nieco donkiszotycznie, trochę śmiesznie, ale nadzwyczaj przyzwoicie. Gdy kogo los zechce kompromitować, czyni to czasem w sposób tak nieznośnie drapieżny, żeby go można posądzić o chęć drwienia z ludzi. Roman stanął w pałacu Zamoyskich dlatego, iż mu się to zdawało przyzwoitszym, niż gdzie indziej, a licho nadało, że na trzecim piętrze znalazł tu Haraburdę, dalekiego krewnego, bez którego by się był wyśmienicie obszedł. Drugiego dnia dopytała się do niego ciotka, która była zapomnianą przez rodzinę, a niestety! — razem z mężem zajmowała się sprzedażą mąki i krup!

Choć nie dał tego poznać po sobie pan Roman, ciężko go te dwa spotkania gryzły i przybiły. A od Haraburdy się uwolnić i drzwi mu zamknąć nie było sposobu, ciotki się wyrzec zdawało niepodobieństwem.

Na dobitkę nieszczęścia, Roman miał kompleksję nader romansową, jak się o nim wyrażał kuzynek, i choć się z tym tail nieco, jednym z celów przybycia do Warszawy było... zawiązanie jakichś stosuneczków cichych, które by kawalerski żywot urozmaicić i zazielenić mogły.

Tradycje tego świata, do którego należeć pragnął, wcale się temu nie sprzeciwiały, wiedział tylko, że należy zachować decorum. W krótce po zajęciu lokalu na pierwszym piętrze i umeblowaniu go tak, aby mógł choćby właściciela pałacu przyjmować, jednego dnia, schodząc ze schodów, Roman pracował nad prawidłowym włożeniem rękawiczek dziewiczej świeżości. Mozolił się nad nimi, gdyż łapę miał wcale nie pańską, a chciał, by uchodziła za kształtną i małą. Już był wcisnął palców czworo i pozostawał mu piąty gruby i niezgrabny klocek do wświdrowania, gdy... stanął i osłupiał... rękawiczka pękła... usta się rozwarły... i ogromne — ach! wyrwało się z nich.

Schodami szła od dołu żywo, pewnie nie spodziewając się spotkania, owa nieznajoma Lenora..., dźwigając spore pudełko... Roman ujrzał ją — i po wstępnym: ach! — zawołał:

— Pani tu! Hlle Lenora ici?

Panna podniosła czarne oczy bez podziwu i przestrachu, popatrzyła, jakby jej sobie trudno było przypomnieć tego dobrego znajomego i, lekko pozdrowiwszy go głową, nie odpowiadając nawet, poszła dalej.

Za Romanem szedł natrętny kuzynek Haraburda.

— A no! — rzekł — przecież się historii tej chodzącej zagadki dowiemy. Pozywam pana Romana, aby powiedział,, co o niej wie.

— Co ona tu robi? — spytał żywo Roman.

— Ale ja ciebie się o to pytam! Mieszka na drugim piętrze, wodę sobie sama nosi, cały dzień siedzi zamknięta. Któż to jest?

— Ja nie wiem, kto to jest — rzekł Roman — to tylko wiem, że w domu starej wojewodzinej (jednej z ostatnich wojewodzin 1831 r.) widywałem ją na stopie dziecięcia domu, panią niemal samowładną, gdyż wojewodzina nieco była zdziecinniała. Wiem, że ona podobno zmarła, dalej nic...

— Czy krewną była?

— Czy krewną? Kto to może wiedzieć! — dodał — jedni powiadali, że krewną, drudzy, że córką... co było fałszem, a inni nic, jak my teraz, nie wiedzieli. Coś się stać musiało! — zawołał Roman — kiedy ona tu jest.

Młodzieńcowi oczy pałały, mówiąc, i pomimo pęknięcia rękawiczki, nad którym bolał wielce, bo był skąpy (to należy do tonu od niejakiego czasu), zapomniał się do tego stopnia, iż Haraburdę wziął pod rękę, wychodząc na ulicę.

— Tak wykształconych osób jak ona — dodał mało w życiu się spotyka... gra, śpiewa, maluje, czyta... pisze..., mówi językami wszystkimi.. umie nawet po hiszpańsku... a rozum. a dystynkcja. A! — rzekł — to pewna, że w jej żyłach nie lada krew płynie.

— Sina! — uśmiechnął się Haraburda.

— Cóż to jest? Co ona tu robić może... osoba tak wysoce... głowę tracę! Boć mówiono powszechnie, że miała zapewnionego pół miliona posagu.

Rozmowa się na tym skończyła. Romanek poszedł na zwiady, tegoż wieczora zagadnął parę osób o olsy Lenory, o wojewodzinę.. a przez zaciśnięte zęby nikt nic wycedzić nie raczył. Spoglądano na niedyskretnego badacza dziejów ojczystych, tym razem zbaczającego z drogi swych studiów, chrząkano i milczano...

Na pytanie o Lenorę ten i ów szepnął:

— A! vous parlez o „Czarnej Perełce!"

— A! Czarna Perełka!... I wszyscy milczeli. Zdaje się, że to nazywanie Czarnej Perełki dała jej kochająca ją nad wyraz wszelki wojewodzina.

Nic dowiedzieć się nie było można.

Jednego dnia Kaśka, na przemian wzdychając i śpiewając, przymiatała nieco w korytarzu, przez miłosierdzie szerzej nieco szczotkę puszczając, tak, ażeby i sprzed drzwi nieznajomej panienki pył ściągnąć, gdy leciuchno, ostrożnie drzwi się te otworzyły, tak, że przez nie nic jeszcze dostrzec nie było można, i po raz pierwszy Kośka usłyszała:

— Moja panienko!

Uszczęśliwiona zbliżyła się do szpary... Drzwi otworzyły się nieco, ręka biała dała jej znak, aby weszła. W ręku tym bielała złotówka, jakby dla oszczędzenia słów i prośby o usługę małą.. Twarz poczciwej Kasi oblała się rumieńcem... Przed nią stała nieznajoma panna w szlafroczku, wpół ubrana, blada, mizerna i widocznie chora.

— Moja panienko — rzekła jej cichym głosem — tyś tak dobra...

Chciała jej wcisnąć złotówkę, ale Kaśka, rękami machając, cofnęła się aż do progu.

— Jeśli masz czas, bądź łaskawa, zanieś moją karteczkę lub odpraw przez kogo do doktora... Mieszka nie daleko. Sama słaba, wyjść nie mogę, miłosierny spełnisz uczynek.

— Ale jakże... ale z najmilszą chęcią — zawołała Kasia chwytając papier żywo — odniosę zaraz i dalibóg, niech panienka nie robi ceremonii, państwa w domu nie ma... ja bym w czym usłużyć mogła... panna tak sama, no i słaba.

— Nic, nic, tylko proszę o doktora, bo istotnie czuję się niedobrze.

Kaśka popatrzyła, objęła wejrzeniem pokoik cały, rada by była w dłuższą wdać się rozmowę, ale piliło (jak mówiła), zerwała się biec do lekarza... W istocie nieznajoma panna drżała osłabiona i chwiała się na nogach.

Pomimo krótkiego pobytu na progu przedpokoiku, od którego drzwi do mieszkania były otwarte Kaśka widziała wiele, a przynajmniej więcej niż ktokolwiek bądź. Ale była z tej oznaki zaufania tak dumną, iż się swymi wiadomościami wcale popisywać nie chciała. (Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Krwawy dramat rodzinny rozegrał się pod Meulan...

Niewidomy strzelił do zięcia, który chciał go udusić

MEULAN. — Krwawy dramat rozegrał się w gminie Chapet pod Meulan w domu Jana Pinchonnet, lat 78, robotnika rolnego, który stracił wzrok na skutek nieszczęśliwego wypadku. Przy Pinchonecie i jego żonie, liczącej 64 lata, mieszkali ich córka zamężna oraz zięć, Franciszek Lelievre, lat 32 oraz ich dwoje dzieci, 7-letnia Yvonne'a i 18-miesięczna Genowefa.

Pomiędzy Lelievre'ami nie było zgody. Lelievre twierdził, że żona jest mu niewierna. Na tym tle dochodziło do częstych kłótni.

Ostatnio wieczorem, podczas takiej kłótni, Lelievre'owa wylała na głowę swego małżonka talerz zupy. Mężczyzna wyszedł. Powrócił po godzinie. Kłótnia została wznowiona. Wmieszał się w nią ojciec niewiasty. Stanął on w obronie swej córki. Zięć nie panujący nad sobą rzucił się wówczas na teścia i chciał go udusić. Niewidomemu udało się wyrwać z kleszczy zięcia i schronić w sypialni. Zięć pobiegł jednak za teściem. Wówczas Pinchonnet, który miał przy sobie rewolwer, strzelił do Lelievre'a i zranił go ciężko. Kula utkwiła w kręgosłupie.

Na odgłos strzału przybiegły do sypialni żona Lelievre'a oraz teściowa. Niewiasty sądząc że mężczyzna jest lekko ranny ułożyły go na łóżku i odeszły.

Gdy po 13 godzinach stan Llievre'a zaczął się pogarszać niewiasty powiadomiły o dramacie żandarmerię i wezwały lekarza gminnego. Lekarz nakazał rannego przewieźć niezwłocznie do szpitala w Mantes, w którym stan jego uznano za beznadziejny.

Pinchonnet został aresztowany i osadzony w więzieniu w Wersalu. Jego żonę oraz ich córkę a żonę Lelievre'a pozostawiono na wolności prowizorycznej. Niewiasty będą odpowiadały przed sądem za nie udzielenie pomocy osobie znajdującej się w niebezpieczeństwie.

Otwarcie parku w Lens nastąpiło 25. marca

LENS. — Decyzją zarządu miejskiego, park miejski znajduje się przy stadionie F. Bolaert, został otwarty dla publiczności w dniu 25. marca.

Z nastaniem pięknych i słonecznych dni, zaroi się dziatwą i jej wesołym szczebiotem.

LENS. — (Pocisk w ogrodzie górnika polskiego). — Pan Królikowski, górnik, zamieszkały przy ulicy św. Antoniego na szybie 4-tym kopalń Lens, znalazł podczas kopania ogrodu, pocisk 75 m/m. Pocisk przejęły władze wojskowe z Arras.

Wielki sukces nowozałożonego Koła Teatr. im. St. Wyspiańskiego w Harnes

W niedzielę, dnia 18 marca sala pana Gruchały wypełniła się Polakami z Harnes, którzy pełni napięcia i ciekawości przyszli na pierwszy występ Koła teatralnego. Aktorzy, pod kierunkiem reżysera ks. Plutowskiego, wystawili 4-aktowy dramat pt. „Macocha", w następującej obsadzie.

Macocha — Jędrzejewska Helena; Paweł (gospodarz) — Szulc Stanisław; Matka macochy — Lenczewska; Matka Pawła — Wójcikowa. Charakterystyczne role żydów oddali świetnie Hańczyk i Wiertel, — gospodarzy — Pogadała i Szulc Józef. Rolę brata gospodarza, (marynarza) odegrał Nowak.

Aktorzy wywiązali się świetnie ze swych ról. Grali z werwą, uczuciem i swobodą na scenie. Zespół rokuje wielkie nadzieje i debiutem swoim ujął wszystkich widzów.

Myślą przewodnią sztuki była ciężka dola chłopów polskich, którzy wskutek intryg rujnują się. Ale solidarna i patriotyczna ludność wioski nie dopuszcza do zlicytowania gospodarstwa Pawła i oddania go w ręce żydów.

Składają się gospodarze między sobą, aby pomóc Pawłowi i utrzymać go przy ojcowiźnie. Sztuka ta podkreśla ogromne przywiązanie chłopa do ziemi i mimowoli nasuwa na myśl dzisiejszą tragedię kołchozowanych wsi polskich, gdzie terrorem odbiera się chłopu rolę.

Na specjalne podkreślenie zasługują role dziecięce — wykonane przez Frąszczak H. i Napierałę A.

Na zakończenie zespół wystawił inscenizację pasyjną „Chrystus przed Piłatem" — która przy udatnej dekoracji wywołała głębokie wrażenie i niejednej osobie łzy zaszkliły się w oczach.

Nowemu Kołu życzymy dalszych sukcesów i z niecierpliwością oczekujemy następnego występu, który z pewnością dorówna, jeśli nie przewyższy ich pierwsze przedstawienie.

OBECNY.

Górnik został ranny na szybie 1-ym kopalń Liévin

LIEVIN. — Kierownik robót górnik Leon Deruelle, zamieszkały w Liévin, obliczał po skończonej pracy wydobycie grupy. Przy pracy tej nastąpiło niespodziewane zarwanie się stropu. Blok kamienia upadł na górnika i pokaleczył go groźnie. Rannego Leona Deruelle umieszczono w szpitalu w Liévin.

Pies policyjny złodziejem

ARRAS. — Wieśniaczka Havet z Courcelles-les-Comte przygotowała ostatnio 37 funów masła na sprzedaż. Masło ułożyła na noc w koszyku na stole. Rano, ku swej wielkiej rozpaczy stwierdziła brak 28 funtów.

Mimo poszukiwań masła nie odnaleziono. Wieśniaczce nie pozostało nic innego jak wnieść skargę, co też uczyniła. Żandarmeria wszczęła dochodzenia, które doprowadziły do stwierdzenia, że masło wykradł pies policyjny jednego z mieszkańców wioski. Część skradzionego masła odnaleziono. Miało ślady zębów psich.

Właściciel psa zaproponował p. Havez ugodowe załatwienie sprawy i zapłacenie straty., wynoszącej 9.000 franków.

SPORT

Nancy — Strasbourg w półfinale gier o Puchar Francji

PARYŻ.— W stolicy odbyło się losowanie do gier półfinałowych o Puchar Piłkarski Francji. Los przeznaczył zespołowi Nancy za przeciwnika jedenastkę Strasburga.

W drugim meczu, którego konkurenci będą znani za kilka dni, spotkają się zwycięzca meczu Valenciennes — R.C. Paryż ze zwycięzcą spotkania Hawr — St. Etienne.

KSMP

Komunikat Zw. K.S.M.P. m.

W porozumieniu z ks. dyrektorem Stolarkiem i prezesem Zw. K.S.M.P. m. druhem B. Szambelańczykiem, który przez dłuższy czas będzie musiał przebywać w szpitalu, zastępować będzie prezesa wiceprezes Zw. druh Szubert Jan. Uprasza się Stow., aby wszelką korespondencję lub zaproszenia kierowały odtąd aż do odwołania na adres druha Szuberta, 114, Bld. de la Fosse 10, Hersin Coupigny (P-de-C). „Gotów!"

Sekret. Zw. K.S.M P. m. we Francji
Baranowski H.

Harcerstwo

Tydzień „Wielkiej przygody"

W myśl uprzednich zapowiedzi Komenda Harcerzy organizuje latem bieżącego roku wielką imprezę rowerowo-motorową, pod hasłem harcerskiej przygody.

Poniżej podajemy pierwszy komunikat, który ukazał się w tej sprawie.

1) ZAŁOŻENIE. — Komenda Harcerzy pragnąc dać możność starszym harcerzom wykazania swej sprężystości, wyrobienia harcerskiego, oraz umożliwić im zetknięcie się z druhami z różnych stron Francji organizuje latem roku bieżącego „Tydzień Wielkiej Przygody".

2) PROGRAM. — W ramach tygodnia zjadą się wszyscy zgłoszeni harcerze — rowerami lub motorami w zespołach trójkowych (po trzech) w jednym miejscu. Miejsce zjazdu nie będzie znane nikomu do ostatniej chwili. Wiadomo jedynie, że nie będzie położone dalej niż 300 km od siedziby drużyny. Na przejazd przeznacza się 4 dni. W czasie przejazdu trójki będą miały do pokonania wiele ciekawych przeszkód. Po przyjeździe na miejsce zjazdu — uczestnicy w ciągu 3 dni będą brali udział w zajęciach i różnych „awanturach" zorganizowanych przez Komendę. Zjazd się kończy 7 dnia wieczorem po ognisku. Powrót do domów wedle programu i w terminie ustalonym przez drużyny-kręgi.

Dla uczestników zjazdu przewiduje się liczne nagrody.

Bliższe szczegóły zostaną podane trójkom zgłoszonym.

3) TERMIN. — Zasadniczo przewiduje się organizację zjazdu w drugiej połowie lipca, w zgłoszeniu jednak można podać też i inny termin dogodniejszy dla uczestników. Zgłaszający się zostaną powiadomieni do końca kwietnia o dokładnej dacie zjazdu.

4) ZGŁOSZENIA. — Zgłoszenia na zjazd winny wpłynąć do Komendy na załączonych druczkach — dla każdej trójki oddzielnie do dnia 10 kwietnia 51 r. Drużynowi winni do tego terminu zwołać specjalne zbiórki celem omówienia zjazdu i zachęcenia chłopców do udziału. Zgłoszenia wysyłają drużynowi, a nie poszczególne trójki. Każde zgłoszenie winno być podpisane przez drużynowego, który winien wyrazić swą zgodę. W każdej trójce winien się znaleźć jeden starszy harcerz, doświadczony cyklista.

5) UCZESTNICY. — W zjeździe mogą wziąć udział wszyscy starsi harcerze, za zezwoleniem rodziców też chłopcy powyżej lat 14. Można stworzyć trójki mieszane — z okolicznych drużyn. W wyjątkowych wypadkach — braku odpowiednich kandydatów mogą jechać dwójki. Każda drużyna może zgłosić nieograniczoną ilość trójek.

6) WYEKWIPOWANIE I ZAOPATRZENIE. — Wszyscy uczestnicy zjazdu jadą na własny koszt. Każda trójka winna posiadać mały namiocik, przybory kuchenne, koce, etc. Bliższe szczegóły otrzymają zgłaszający się w najbliższym okólniku.

Druhu drużynowy, kierowniku kręgu — twoją ambicją winno być wysłanie jak największej ilości trójek, winieneś dołożyć starań, by też w zjeździe wziąć udział. Liczymy na ciebie.

Dla młodszych chłopców i zuchów winny odbyć się obozy i kolonie.

—:-:—

BOLLWILLER - Ht-Rhin. — (Nowiny harcerskie). — Harcerki, harcerze z drużyny Bollwiller, gratulują serdecznie druhowi Michalakowi B. za sukces, którzy otrzymał w egzaminie trykotarskim, który zdał w dniu 9. 3. 51. Jest to jeden z najaktywniejszych harcerzy. Zdał swój egzamin jako pierwszy, pomimo wielkiej konkurencji w tym zawodzie.

Pod La Targette

Nie po raz pierwszy, w niedzielę, 20 maja, podążymy — z całą pewnością — jeszcze gromadniej, niż w ubiegłym roku, na doroczne uroczystości, aby uczcić poległych żołnierzy Polaków, poległych na polach walk w Artois. Ci żołnierze złożyli swe młode życie „za wolność naszą i waszą". Walczyli ofiarnie w przeświadczeniu, że stają w obronie dobrej sprawy, którą dla nich była wolność i niepodległość Ojczyzny. Wyniku swych wysiłków niestety nie doczekali się. Nie danym im było ucieszyć się z nami z odzyskania i odrodzenia Ojczyzny.

Czyż nie warto jednak przy tej okazji wspomnieć i o tych, którzy przyczynili się swą ofiarnością do postawienia wspaniałego pomnika, który na zawsze będzie dowodem wdzięczności dla Tych, którzy spoczęli snem wiecznym na tych polach. Przypominam sobie, gdy poraz pierwszy byłem na uroczystości pod La Targette, że krzyż był wysoki, drewniany, po lewej stronie drogi z Arras do Béthune. Kilka lat później wiatr go złamał...

Sprawą zajęło się kilku kupców-Polaków z Bruay i okolicy. Odszukali właściciela terenu i zaproponowali odkupienie ziemi z myślą postawienia później odpowiedniego pomnika. Właściciel terenu, zaproponował klin terenu położony na samym wzgórzu, po drugiej stronie szosy. Bez wahania kupcy teren ten zakupili „na wieczną własność". Uczyniło to wówczas około 3.000 fr. razem z zapisem notarialnym.

Kupcami, którzy teren zakupili są pp.: Kosmala Ignacy i Franciszek, Kupczyk Stan., bracia Woźniacy Jan i Michał, Janiak Franciszek i Jan, Wawrzyniak Tomasz, Skubel Józef, Dąbkiewicz Wacław, Kaszyda Kazimierz, Talaszka Józef, Kluczyński i Michalak. Niech mi wybaczą ci, których nie wymieniłem, bo wymieniłem nazwiska tych, których znalazłem na fotografii, zrobionej wkrótce po podpisaniu aktu notarialnego.

Niech wyżej wymienieni, jak i wszyscy inni ofiarodawcy będą przekonani, że udając się co roku pod ten pomnik, nie zapominamy o nich, mimo, że czasem o tym głośno nie wspominamy.

Kończąc, apeluję do wszystkich Polaków, bez względu na ich przekonania polityczne, by jak najliczniej pospieszyli w niedzielę 20-go maja na tę uroczystość i wspólnie z b. wojakami oddali cześć pamięci naszych poległych żołnierzy.

ANDRZEJCZAK

Cena chleba w departamencie Nord

Zarządzeniem Prefektury dep. Nord z dniem 24. bm. cena chleba w departamencie została ustalona jak następuje:

Chleb duży		43 fr. kilogram
Chleb „fantaisie"	700 gr.	40 fr.
„Baguettes"	300 gr. . .	20 fr.

—:-:—

Ogień zniszczył fabrykę skrzyń w Caestre

LILLE. — Tuż przy dworcu w Caestre znajduje się tartak i fabryka skrzyń eksploatowana przez p. Ricourt W tym przedsiębiorstwie powstał ostatnio wieczór pożar, który przybrał tak wielkie rozmiary, że trzeba było wezwać pomocy — poza strażą miejscową, straży pozamiejscowych.

Po 7. godzinach ugaszono niszczycielski żywioł. Powstałe straty wynoszą 10 milionów franków. Ogień powstał podobno wskutek krótkiego spięcia.

17-letni młodzieniec wyskoczył z 4. piętra i „wylądował" na dachu samochodu ciężarowego

PARYŻ. — Siedemnastoletni Bernard Guillou, zamieszkały z rodzicami w Asnieres, wyskoczył z mieszkania z 4. piętra. Stało się to po kłótni z matką. Młodzieniec nie zabił się, gdyż spadł na dach celtowy samochodu ciężarowego, który w chwili skoku z okna zatrzymał się pod domem.

Skończyło się na wstrząsach i kontuzjach oraz uszkodzeniu samochodu.

Młodzieniec o silnej budowie ciała, od 3 lat pracował jako magazynier w jednym z przedsiębiorstw. Zarabiał dobrze na utrzymanie. Tragedią jego było ciągle uważanie go przez matkę jako dziecka. Młodzieniec tym nawet się tak przejął, że popadł w rozstrój nerwowy i podczas kłótni z matką postanowił odebrać sobie życie.

—:-:—

Otwarcie targów lyońskich 31. marca

LYON. — Międzynarodowe Targi Lyońskie zostaną otwarte w dniu 31 marca. Wobec wielkiej liczby zgłoszeń, teren wystawy trzeba było powiększyć.

W targach biorą udział poza Francją: Austria, Czechosłowacja, Niemcy, Wielka Brytania, Stany Zjednoczone, Węgry, Włochy, Zagłębie Saary, Szwecja, Szwajcaria, Dania, Hiszpania, Holandia i Japonia.

Z życia młodzieży polskiej w Revin

Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej w Revin jest stosunkowo nową organizacją. Istnieje zaledwie 4 lata.

Organizacja ta pracuje bardzo dobrze i współpracuje ze starymi stowarzyszeniami tj: Kombatantami oraz Radą Rodzicielską. Młodzież wyjechała raz do Flohimont oraz do Dourges na Konkurs Teatralny. Potem Koło teatr. im. J. Poniatowskiego było przyjęte w Revin.

Prób przedstawienia było 54, tańca 24, śpiewu 14. Na sprawozdaniu kasowym, po różnych wydatkach, widać, że młodzież pracowała doskonale.

Dochód: 132.742 fr. Rozchód: 131.061 fr. Saldo na rok 1951: 1.681 fr.

W inwentarzu młodzież wzbogaciła się przez nabycie: siatkówki i piłki, dwóch mandolin, aparatu pic-up, ubiorów, ciupagi, dekoracji oraz wielu innych rzeczy.

Młodzież polska w Revin co rok wzmacnia się.

PIETRUSZKA A. — prez. M.P. w Revin



Grupa młodzieży polskiej z Revin, która pracuje nad podniesieniem polskiego teatru.

W programie zajęć i systemie kształcenia młodzieży, poważne miejsce zajmują śpiew i teatr polski jako dwa czynniki, które przy fachowym kierownictwie p. nauczyciela Baja i odpowiednim doborze repertuaru, mogą wywrzeć poważny wpływ wychowawczy na tę młodzież, dzięki swej atrakcyjności i odrębności od tego, z czym ta młodzież styka się w jej codziennym życiu.

Na tym odcinku swej działalności młodzież polska w Revin może się poszczycić już bardzo poważnym dorobkiem. Niedawno kolonia polska z Flohimont podziwiała zespół młodzieży w sztuce „Werbel domowy" oraz „Wróżby na św. Jędrzeja". Podział poszczególnych ról był następujący:

W „Werblu domowym": Mierzwa Mila — Bąbalina; Sieczkowski Cz. — Bąbała; Pietruszka M. — Basia; Dżuma — Janek; Gaweł Z. — Urban; Pietruszka A. — Józef.

We „Wróżbach": Mierzwa J. — Basia; Pietruszka A. — Janek; Strykowska H. — Marysia; Podolski J. — Buras; Mierzwa M. — Hanusia; Błażejewska H. — Wiktusia; Pietruszka M. — Jagusia; Marmura S. — Franek; Dżuma M. — Szymek; Trzewik W. — Szczepan; Tokarski S. — Kuba; Jankowski S. — Wojciech. Wszyscy młodzi aktorzy wywiązali się doskonale ze swego zadania i wszystkim należy się pochwała.

Że sztuka „Wróżby", była odegrana ze śmiechem, to nie trzeba się dziwić naszej aktorce Mierzwie Janinie. Tak dobranego i wykonanego programu kolonia polska z Flohimont na pewno dawno nie widziała. Wieczór pozostanie na długo w pamięci wszystkich uczestników.

* * *

Dnia 17. 1. 51 odbyło się ogólne zebranie Młodzieży Polskiej w Revin. Na tym zebraniu złożone zostało sprawozdanie z pracy w zeszłym roku. Ze sprawozdania zarządu wynikało, że zarząd wywiązał się znakomicie ze swego zadania, pomimo wielkich trudności i niedomagań jakie miał przed sobą.

Zebrań zarządu było 10 i 10 ogólnych.



Okręgowe zebranie Chórów kościelnych we wschodniej Francji

METZ. — Dnia 18 marca br. odbyło się w sali Abbé Risse w Metzu zebranie Okręgu VIII Związku Polskich Chórów Kościelnych. Patron okręgowy ks. prob. Gocki odprawił Mszę św. o godz. 11.30 w kaplicy Abbé Risse. Po przerwie obiadowej, prezes Okręgu Chórów Kość., p. Franciszek Janiszewski otworzył zebranie, witając ks. Patrona Okręgu oraz obecnych delegatów. Obecni byli przedstawiciele Chórów kość. z Audun-le-Tiche, Cantbonne-Villerupt, Homécourt, Merlebach Metz, Nilvange i Tucquegnieux. Po sprawdzeniu obecnych, p. mgr. Salamon Alfred, sekretarz okręgowy odczytał protokół ze zebrania organizacyjnego.

Nastąpiło przemówienie prezesa p. Janiszewskiego oraz ks. patrona Gockiego. Po czym obecni delegaci zdali sprawozdanie z rocznej działalności poszczególnych Chórów kość. Ze sprawozdań wynikało, że Chóry kościelne prowadziły żywą działalność śpiewając podczas nabożeństw polskich w kościele, jak również w czasie rozmaitych uroczystości narodowych oraz grając amatorskie przedstawienia teatralne, celem podtrzymania kultury polskiej i ducha polskiego na emigracji.

Uzgodniono jeszcze sprawę gościnnych występów Chórów, które otrzymują zaproszenia na przyjazd do innej kolonii ze śpiewem. W wolnych głosach, uchwalono, aby na uroczystości 3-majowej w Metzu połączone Chóry kość. VIII Okr. P.Z.K. zaśpiewały w katedrze pieśń maryjną: „Polski Królowo", oraz pieśń: „Kłaniam się Tobie". Zbiórka śpiewaków, dnia 3 maja br. o godz. 9.30 przed katedrą w Metzu. Na otwarcie akademii 3-majowej w Hôtel des Mines wystąpi Chór kość. z Merlebach z pieśnią „Witaj majowa jutrzenko". Omówiono również sprawę śpiewu podczas nabożeństwa z okazji pielgrzymki na groby żołnierzy polskich w Dieuze i pielgrzymki do Sionu.

W końcu uchwalono urządzić zjazd i Konkurs Chórów ze wschodniej Francji w Metzu dnia 21 października br. Omówiono jeszcze sprawę kursu dla dyrygentów i w ogóle zorganizowanie pracy w terenie. Po uregulowaniu przez każde Koło składek do Okręgu i opłat za nuty u skarbnika okręgowego p. Borowskiego Edmunda, prezes p. Janiszewski zebranie zamknął hasłem: „Cześć Pieśni", a następnie wszyscy obecni odśpiewali jedną zwrotkę hymnu: „My chcemy Boga".

Fałszywy lekarz został aresztowany w Strasburgu

STRASBURG. — W klinice chorób skórnych miasta Strasburga leczył między innymi Litwin Ferdynand Bendoratis, lat 31. Studiował on medycynę na uniwersytecie strasburskim.

Władze stwierdziły, że wymieniony przedstawił fałszywy akt znania i posługiwał się faszywym dyplomem lekarskim uniwersytetu wiedeńskiego.

Bendoratis został zatrzymany i przekazany władzom sądowym.

Siekierą, nożem, strzelbą i granatem chciał wyniszczyć rodzinę

REMIREMONT. — Paweł Sigrist, lat 42, ojciec dziewięciorga dzieci, wrócił ostatnio do domu w stanie nietrzeźwym. Żona była tym zrozpaczona i zwróciła mężowi uwagę na jego stan niegodny człowieka.

Sigrist popadł w istny szał. Z siekierą rzucił się na żonę by ją zabić. Rozbroił go najstarszy syn. Sigrist (ojciec) nie dał jednak za „wygraną". Pobiegł do kuchni i wrócił z nożem. Dwaj jego najstarsi synowie z trudem tylko wyrwali mu niebezpieczną broń.

Gdy mężczyźnie nie powiodło się „uderzenie" z nożem, zdjął ze ściany strzelbę i z niej chciał powystrzelać rodzinę. Po wielkich trudach udało się jego synom rozbroić go. Wówczas Sigrist wybiegł na podwórze. W mieszkaniu wszyscy odetchnęli... jednak nie na długo. Mężczyzna wrócił z granatem w ręku — szczęściem pustym i nim chciał wysadzić dom w powietrze.

Wobec dalszego awanturowania się ojca synowie przytrzymali go do przyjścia żandarmów, którzy Pawłem Sigristem zaopiekowali się aż do wytrzeźwienia.

Giełda rolnicza

Ceny bydła i zwierząt na rzeź w tygodniu od 15. do 21. marca

Cielęta. — Płacono przeciętnie od 180 do 250 fr. za kilogram. Tendencja spokojna.

Świnie. — Popyt przeciętnie spokojny. Płacono od 175 do 230 fr.

Woły. — Za 1-szą kategorię płacono 155, 2-gą — 120, — 3-cią 80 i poniżej.

Owce. — Jagnięta 245 fr., owce 160 fr.

Konie. — Pierwszej kategorii od 105 do 115, inne (gorsze) 60 a nawet 50 fr.

Wymienione ceny dotyczą 1. kilograma żywej wagi.

* * *

Ceny bydła na chów

W tym samym czasie płacono:

Krowy dojne. — Przeciętnie od 60.000 do 75.000 fr., wyjątkowo od 120.000 do 140.000 za jedną.

Buhaje. — 70.000 do 85.000 fr. jeden, nawet do 100.000 fr.

Prosięta. — Od 200 do 230 fr. za kg.

* * *

Ceny zwierząt pociągowych

Woły. — 140.000 do 160.000 para, wyjątkowo 200.000 fr.

Konie. — 80.00 do 85.000 fr. jeden, wyjątkowo 130.000 fr.

Osły i muły. — Osioł od 25.000 do 30.000 fr., muł od 90.000 a nawet 115.000 fr.

Akademia ku czci św. Józefa w Clouange

Dnia 18 marca br. Bractwo Niewiast Ż. R. z Rombas - Clouange - Vitry urządziło piękną uroczystość dla tutejszej Polonii. Po Mszy św. w kościele na pięknej sali parafialnej zebrali się licznie rodacy z naszych kolonii, aby wziąć udział w uroczystości, którą z wielką starannością przygotował zarząd Bractwa z prezeską p. Gorszczykową na czele. Na wstępie odśpiewano trzy pieśni do św. Józefa, po czym prezeska p. Gorszczykowa powitała zebranych i otworzyła akademię. Z kolei przemówił ks. dziek. Miedziński oraz tut. francuski proboszcz Pinck, serdeczny przyjaciel Polaków. Następnie wystawiono teatr pt. „Gość oczekiwany" Zofii Kossak, pod doskonałą reżyserią p. Brzozowskiej. Doskonale grali: P. Parulski, w roli młynarza; p. Lisowski w roli Rokity; p. Skotarczak w roli Józefa; p. Gorszczyk Henryk w roli Walentego, jak również w rolach żeńskich: P. Nawrocka — w roli Małgorzaty; p. Sytkowska w roli Zośki, p. Chruścielówna Bronia, siostry Górkówne. Poza tym wszyscy inni wywiązali się ze swych ról doskonale, za co publiczność nagrodziła ich po każdym akcie rzęsistymi oklaskami.

Tak treść sztuki jak i gra aktorów wywarły na zebranych jak najlepsze wrażenie. *Wieczór ten pokazał Polonii tutejszej*, że są ludzie wśród nas, którzy mają na celu dać rodakom piękną naukę w formie teatralnej i że są Polacy, którzy nie szczędzą czasu na te cele wzniosłe. Należy się cześć naszym zacnym matkom jak i tej grupie młodzieży.

OBECNY.

Wiadomości z BELGII

4 robotników zginęło w kamieniołomach

LEODIUM. — W kamieniołomach w Tuf nastąpiło nagłe osunięcie się ziemi. Zaskoczyło to czterech robotników, którzy też zostali zasypani. Gdy ich wydobyto, nie żyli.

—:-:—

Zniżka cen wieprzowiny

BRUKSELA. — W całym kraju zanotowano zniżkę cen wieprzowiny. Powodem tego to nagromadzenie zapasów słoniny i szynek, których wywóz został zakazany za granicę.

Eksporterzy mięsa domagają się zniesienia tego zakazu.

—:-:—

Kasjer został okradziony z 700.000 franków

BRUKSELA. — Pewien osobnik napadł w godzinach przedobiadowych na inkasenta p. Augusta Van Durme, zamieszkałego w Ixelles. Gangster przewrócił kasjera i wyrwał mu teczkę zawierającą 700.000 franków. Policja wszczęła poszukiwania za gangsterem.

—:-:—

Trzy tajne radiostacje nadawcze wykryto w Limburgii

HASSELT. — Policja śledcza wespół z kilku technikami radiowymi wykryła trzy tajne radiostacje nadawcze. Wykrycie stacyj „De Heidelbleen" i „De Vliegende Hollander" nastąpiło podczas nadawania przez nie audycyj.

Stacja „De Nachtvlinder" została wykryta w jednej z ferm w Melkwezer.

—:-:—

Dożyła 100 lat

TURNHOULT. — Przed kilku dniami obchodzono 100-lecie urodzin p. Peenen z Turnhout. Do takich samych uroczystości przygotowuje się ludność gminy Weelde, położonej przy szosie z Turnhout do Tilbourg. W dniu 2. kwietnia obchodzić się będzie w wiosce 100-lecie urodzin najstarszej mieszkanki, pani Verheyen-Vandevouwer.

Drobne ogłoszenia

Wszelkie listy dotyczące ogłoszeń adresować: „Narodowiec" LENS (P.-de-C.).

O Na odpowiedź lub na przekazanie ogłoszeń na ogłoszenia, które ukazały się pod numerem lecz bez adresu załączyć należy do listu znaczki, a na kopercie napisać oprócz adresu, podany numer ogłoszenia.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada

Matrymonialne 300 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy; — za każdy dalszy wiersz dolicza się 75 fr.)

KAWALER, lat 23, blondyn, wysokiego wzrostu, posiad. własny dom umeblowany, duży ogród owocowy, pracujący w fabryce, z braku znajomości, pragnie poznać, w celu matrymonialnym, PANNĘ, do lat 24, przystojną, dobrego charakteru, gospodarną, najchętniej krawcową, wzgl. posiad. oszczędności. Narodowość obojętna. Oferty z fotogr. do „Narodowca" pod nr. 758.

Różne 300 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 3 wierszy; — za każdy dalszy wiersz dolicza się 75 fr.)

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY Tłumaczenia urzędowe Ważne na całą Francję w sprawach śluby, naturalizacje, metryki, rozwody, pełnomocnictwa, sprowadzanie rodzin, USA, Kanada, Australia, DP. Ministerstwa, Prefektury, Konsulaty. — Expert — Traducteur — Juré.
M. JAROSZYK, 59, Bld. Poniatowski, Paris 12

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY — C. Bystroń przygotowuje dokumenty do ŚLUBU, NATURALIZACJI, RENT itd. — udziela informacji i porad Tłumaczenia ważne w całej Francji.
Listy adresować
Mr. C. BYSTROŃ — Traducteur Juré
3, rue Jacquart MARCQ en BAROEUL (Nord)
Załączyć znaczek na odpowiedź

Imprimerie M. Kwiatkowski — Lens
Le Gérant Léon GARSTKA — LENS
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués Travailleurs du Livre